



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

X kadencja

Zapis stenograficzny

z posiedzenia Komisji
Spraw Emigracji i Łączności
z Polakami za Granicą (39.)

30 maja 2022 r.

Porządek obrad:

1. Kierunki polityki polonijnej w ocenie środowisk polonijnych i eksperckich – doświadczenia i rekomendacje.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 03)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący
Kazimierz Michał Ujazdowski)

PRZEWODNICZĄCY
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI

Chcę wszystkich bardzo serdecznie powitać na wyjątkowym posiedzeniu Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą w wyjątkowym miejscu, jakim jest Gdynia, Muzeum Emigracji w Gdyni.

Proszę mi pozwolić, że zacznę od powitania naszych gości, zwłaszcza gospodarza miejsca, prezydenta Gdyni, pana Wojciecha Szczurka, opiekuna tej instytucji. Witamy serdecznie.

Witam wszystkich senatorów – nie tylko członków komisji, przyjechaliśmy tutaj w większym składzie. Witam senatora piastującego mandat z tego wspaniałego miejsca, pana senatora Rybickiego.

Chcę powitać panią dyrektor Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej Grażynę Żebrowską. Witam naszych ekspertów i gości polonijnych, reprezentujących Polonię: panią prof. Dorotę Praszalowicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego, pana prof. Michała Nowosielskiego z Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego, pana dra Rafała Raczyńskiego z Muzeum Emigracji w Gdyni. To grupa ekspercka, na której, jak państwo się zorientowaliście, oprzemy pierwszą część naszych obrad.

I witam gorąco przedstawicieli Polonii: panią Teresę Berezowską z Rady Polonii Świata, która będzie obradować zdalnie; pana Tadeusza Piłata z Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych; panią Zuzannę Pająk ze Stowarzyszenia „Dom Polski Kopernika” w Tuluzie; Teresę Davis, konsula honorowego w Seattle – pani konsul będzie obradowała z nami zdalnie; pana Jakuba Janasa z Fundacji „PLUGin”; panią dr Kamilę Mazurek

z Polskiej Sieci Federalnej do spraw Partycypacji i Spraw Socjalnych „Part of Europe” w Niemczech; panią dr Katarzynę Makowską z Fundacji „Polonium”.

Witam wszystkich zaproszonych gości. Witam bardzo serdecznie uczniów II Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni – jest to oddział dwujęzyczny, polsko-francuski – wraz z panią opiekunką oraz studentów Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu w Gdyni, z Wydziału Prawa i Administracji. Transparentność jest cechą dobrego parlamentaryzmu. Senat realizuje tę zasadę bardzo jednoznacznie, stąd bardzo się cieszymy, że będziecie państwo w tym uczestniczyć, przyglądać się naszym obradom.

Słowo o sensie naszego posiedzenia. Bardzo często myśli się o polityce polonijnej w kategoriach opieki. Ta opiekuńcza funkcja państwa jest jednym z naturalnych zadań władz publicznych, ale to nie oddaje złożoności i bogactwa doświadczeń współczesnych generacji Polonii i emigracji. Potężna część naszej Polonii dysponuje ogromnym doświadczeniem, kapitałem, pomysłowością. Jesteśmy przekonani, iż to doświadczenie i ten kapitał powinny inspirować i współkształtować politykę Rzeczypospolitej. Wysłuchamy zatem dzisiaj rekomendacji eksperckich dotyczących tego, jak odnowić, polepszyć politykę polonijną, jak uczynić ją bardziej adekwatną do zjawisk współczesności. Wysłuchamy też z wielkim zainteresowaniem głosu reprezentantów środowisk polonijnych. A więc sens naszego posiedzenia polega na otwarciu ku przyszłości, na zaprojektowaniu i przemyśleniu bardziej kreatywnych, adekwatnych i śmiałych form polityki polonijnej. Ale spotykamy się też z taką myślą, że doświadczenie Polonii może także inspirować polityki publiczne w Polsce, choćby politykę naukową. No, to jest ogromny kapitał.

Zanim oddam głos ekspertom, chcę poprosić o zbabranie głosu pana prezydenta Wojciecha Szczurka. A jeszcze zanim to uczynię, w imieniu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej wręcę panu prezydentowi medal Senatu. Proszę przyjąć ten medal. Jest on wyrazem szacunku dla wspólnoty samorządowej, którą pan reprezentuje, i dla dokonania Gdyni, tak ważnej w historii Polski – i tej z okresu II Rzeczypospolitej, i tej współczesnej.

(Prezydent Miasta Gdyni Wojciech Szczurek: Bardzo serdecznie dziękuję.)

Proszę przyjąć ten order jako wyraz naszego szacunku i przekonania, że Polska jest silną siłą najprężniejszych wspólnot, czerpie swoją siłę z siły najprężniejszych wspólnot lokalnych, takich jak Gdynia. Dziękujemy bardzo.

(Prezydent Miasta Gdyni Wojciech Szczurek: Czuję się zaszczycony. Bardzo serdecznie dziękuję.)

(Oklaski)

Proszę bardzo.

**PREZYDENT MIASTA GDYNI
WOJCIECH SZCZUREK**

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Goście!

Są tu także najmłodszy goście z naszego pięknego miasta. Bardzo się cieszę, że są tutaj także uczniowie mojego liceum, z którego jestem bardzo dumny. Zresztą w przyszłym tygodniu będziemy świętować jego piękny jubileusz.

Droży Państwo, jestem bardzo zaszczycony. Dziękuję w imieniu wszystkich mieszkańców Gdyni, że komisja zechciała zorganizować swoje posiedzenie na terenie Gdyni, miasta, do którego nie tylko my, żyjący w tym mieście, jesteśmy silnie przywiązani. Myślę, że jest to miasto specyficzne, ważne dla wszystkich Polaków, miasto o pewnym kapitale historycznym, który nie tylko jest powodem do dumy, ale też silnie emanuje we współczesności. Realizujemy wiele śmiałych, ciekawych projektów, które zmieniają rzeczywistość Gdyni, ale myślę, że w ten sposób staramy się też dokładać tę drobną cegiełkę do tego, żeby ten proces modernizacji naszej rzeczywistości, ale też proces związany z budowaniem wartości w naszej ojczyźnie, przebiegał zgodnie z mechanizmami demokracji i praworządności.

Jesteśmy w takim miejscu, w którym właściwie przecinają się różne wektory dotyczące

historii naszego miasta, ale też współczesności. Ten obiekt, który nas tutaj gości, Muzeum Emigracji, to dawny Dworzec Morski, bardzo nowoczesny obiekt zrealizowany w okresie międzywojennym, który był wymyślony jako taki swoisty... Ja może, szukając dobrej przenośni, wskażę, jak dzisiaj wyglądają terminale lotnicze. To takie miejsce, w którym zaczynała się, w sensie emocjonalnym, ważna część podróży Polaków do innych krajów. Przez ten budynek, przez te korytarze i miejsca, przechodzili ludzie, którzy zdecydowali się trwale opuścić nasz kraj. Ta symboliczna część przed nami to taki zamarkowany rękaw, który znamy dzisiaj z portów samolotowych. Tymi rękawami wchodziło się już wprost na pokłady transatlantyków, którymi udawano się w taką podróż. To oczywiście było elementem, który nas trochę zainspirował do tego, żeby w tym miejscu powstało Muzeum Emigracji, tej emigracji, która stała się ważnym elementem nie tylko historii, ale też współczesności. Chcieliśmy, żeby było to miejsce, które nie tylko w sposób nowoczesny... O tym w imieniu gospodarzy miejsca pan dr Raczyński będzie wspominał. Ale przede wszystkim jest to miejsce, w którym podejmuje się debatę o współczesnych wyzwaniach emigracji.

To miejsce gości też liczne projekty. Nie dalej jak 2 dni temu dokładnie w tym samym miejscu odbywała się gala Nagrody im. Macieja Płażyńskiego. To jest nagroda wręczana dziennikarzom, którzy realizują swoją misję poza granicami kraju, budując media emigracyjne na bardzo różne sposoby. Odbyła się już jedenasta gala tej nagrody. Jestem bardzo dumny z tego, że to wydarzenie także odbywa się w tym miejscu. Myślę, że misja muzeum w ten sposób pięknie się wypełnia. Tak że gorąco rekomenduję zwrócenie uwagi na tę właśnie aktywność. Myślę, że co roku dzięki pracy kapituły, która wyłania tych najlepszych, mamy okazję poznawać nowe środowiska, nowe wyzwania. Za każdym razem laureaci tej nagrody nas inspirują, obrazują nam, jak zmieniają się potrzeby w kwestii budowania relacji z Polską. To jest to, o czym pan przewodniczący był uprzejmy na początku naszego dzisiejszego posiedzenia wspomnieć. My mamy nie tyle opiekować się polską emigracją, co po prostu budować pomosty, tak żebyśmy nauczyli się wzajemnie od siebie czerpać, odkrywać swoje potencjały. Temu wszystkiemu poświęcona jest także misja Muzeum Emigracji.

Dlatego jeszcze raz bardzo dziękuję za tę decyzję, za zorganizowanie dzisiejszego spotkania w Gdyni, właśnie w tym szczególnym dla nas miejscu. Dziękuję bardzo.

PRZEWODNICZĄCY
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI

Dziękuję, Panie Prezydencie.

I przystępujemy do obrad. Pierwsza część skoncentrowana jest na wystąpieniach ekspertów. Mamy na to 3 kwadranse, a zatem proszę o to, by w 15-minutowych wystąpieniach ująć to, co kluczowe w państwa ekspertyzach.

Rozpoczynamy od ekspertyzy pani prof. Doroty Praszalowicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego, która łączy się z nami spoza Polski. I to będzie pierwszy głos w dyskusji.

Bardzo proszę.

KIEROWNIK KATEDRY
MIGRACJI I STOSUNKÓW ETNICZNYCH
W INSTYTUCIE AMERYKANISTYKI
I STUDIÓW POLONIJNYCH
NA WYDZIALE STUDIÓW
MIĘDZYNARODOWYCH I POLITYCZNYCH
NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM
DOROTA PRASZAŁOWICZ

Dziękuję bardzo.

Czy państwo mnie słyszą? Czy słyszać mnie dobrze? Słysząc, tak?

(Przewodniczący Kazimierz Michał Ujazdowski: Tak, tak.)

Proszę państwa, najpierw kilka priorytetów, które moim zdaniem powinny zaistnieć jako najważniejsze punkty w polityce kraju wobec Polonii i Polaków w świecie. Dwa z nich są oczywiste, trzeci może trochę mniej. Te dwa oczywiste przedstawię z pewnymi dopowiedzeniami. Potem wskażę jeden mit, w przypadku którego chciałabym podjąć polemikę, i przykłady świadczące o tym, że ta polemika jest zasadna.

Priorytety są 3 albo 4, przy czym one są równie ważne. Zaczynam od podtrzymania tożsamości polskiej, bo to jest bardzo ważne. Tutaj konieczne jest to, aby te działania na rzecz podtrzymania tożsamości polskiej łączyły się ze wspieraniem integracji w krajach osiedlenia emigrantów. Chodzi o dostrzeżenie, że tożsamość może być

złożona. Chodzi o to, żebyśmy nie zachowywali się w sposób zazdrosny, żebyśmy nie oczekiwali, że tu będzie tylko polskość, jedynie polskość. No, to jest droga donikąd. Chodzi także o kierowanie tych działań na rzecz podtrzymywania tożsamości polskiej do dalszych pokoleń emigrantów. Ja na końcu swojej wypowiedzi podam kilka przykładów.

Następną częścią tego działania jest podtrzymywanie i rozwijanie znajomości języka polskiego u młodego pokolenia. Tutaj chodzi o wspieranie wszelkiego typu szkół języka polskiego, ale także lektoratów języka polskiego na uczelniach, nawet w takich przypadkach, kiedy jest niezbyt dużo chętnych na te lektoraty. To wsparcie ze strony naszego kraju sprawi, że ta garstka uczących się języka polskiego stanie się wspaniałymi ambasadorami naszej kultury. A jeśli chodzi o szkołę języka polskiego dla dzieci i młodzieży w świecie, to tutaj ważne jest też rozbrajanie niepokojów rodziców co do dwujęzyczności. Są wspaniałe badania pani prof. Zofii Wodnieckiej-Chlipalskiej z Uniwersytetu Jagiellońskiego, które pokazują, że dwujęzyczność pomaga w rozwoju dziecka, a nie przeszkadza. No, rodzice często boją się tej dwujęzyczności i w imię lepszej integracji w kraju osiedlenia po prostu rezygnują z języka ojczystego.

Następnie bardzo ważna jest promocja kultury polskiej w świecie. Tutaj chodzi o podjęcie działań niestandardowych – takich, które byłyby nowoczesne i atrakcyjne, które przyciągałyby uwagę.

I jako czwarty, równie ważny element wskażałabym korzystanie z badań, które młodzi Polacy mieszkający poza krajem prowadzą w swoich skupiskach emigracyjnych. Oni opisują doświadczenia migracyjne swojej zbiorowości. To jest szczególne środowisko, które niestety ma często pozycję prekariatu naukowego. To są ludzie zatrudniani w ramach różnych grantów, zatrudniani chwilowo. Oni bardzo potrzebują wsparcia ze strony kraju. A równocześnie w badaniach, które prowadzą, przyjmują zupełnie inną perspektywę niż ta, którą my, badacze krajowi, przyjmujemy. Wobec tego to jest dla nas nieocenione. To tyle, jeśli chodzi o te główne punkty polityki wobec Polonii.

A teraz pewien mit i polemika z tym mitem. Zanim powiem o tym micie, chciałabym zacytować koleżankę, badaczkę emigracyjną z Warszawy, Annę Sosnowską, która napisała w jednej ze

swoich recenzji tak: „Wypada się zgodzić z Karlem Popperem, że w humanistyce tworzymy interpretacje, a nie weryfikowalnie zapisane teorie. Jednak nie każda interpretacja jest równie poprawna i ważna”. No więc właśnie chciałabym w imię tej poprawności i ważności podjąć polemikę z takim mitem, wedle którego najnowsi emigranci, w szczególności ekspaci, którzy pracują np. w branży IT, nie są zainteresowani ani swoją polskością, ani podtrzymywaniem kontaktów ze skupiskami polskimi.

Na potwierdzenie swojej tezy, że to jest to bardzo nieprawidłowe podejście do diagnozy sytuacji, chciałabym podać przykłady, które biorą się z moich działań, jakie prowadzę od 3 lat w ramach badań skupiska polskiego w Seattle. A to jest takie skupisko, w którym właśnie środowisko pracowników IT dominuje. Podam przykłady konkretnych działań. Ponieważ mam mało czasu, nie będę się nad tym za bardzo rozwodzić, ale chodzi o to, że każde z tych działań zasługuje na bardzo energiczne wsparcie ze strony kraju. Każde z nich jest niezwykle i pokazuje, jak bardzo temu środowisku zależy na tym, na czym zależy też stronie krajowej, tzn. na podtrzymywaniu tożsamości polskiej w świecie i promocji kultury polskiej w świecie.

A więc pierwszy przykład. Powstaje właśnie profesura *Polish studies* na tutejszym stanowym uniwersytecie. To jest inicjatywa fundacji Ryszarda Kota, który był pracownikiem firmy Microsoft, a więc działał właśnie w branży IT. Fundując tę profesurę czy też przyczyniając się do jej ufundowania, upamiętnia on swoją żonę, zmarłą w styczniu 2020 r. Marię Kot, córkę prof. Jerzego Kłoczowskiego, znanego wielu z nas. To będzie profesura jej imienia. I teraz wokół tej profesury powinny zacząć funkcjonować różnego rodzaju dodatkowe wydarzenia kulturalne, powinna zacząć być także prowadzona działalność badawcza. Tutaj jest potrzebne wsparcie strony krajowej.

Liderzy polskiego środowiska w Seattle bardzo się niepokoją o stan źródeł potrzebnych do badań tutejszej Polonii. Jest taka obawa, że źródła, które istnieją, będą rozproszone albo wręcz zostaną zniszczone. I właśnie wokół tej profesury można zaproponować program archiwizacji tych źródeł i ich profesjonalnego opracowania.

Inny typ działania, bardzo niestandardowy, o którym my w kraju mało słyszeliśmy, to wystawa dzieł sztuki nazwana przez swojego twórcę

„Colors of Identity”. Tym twórcą był Tom Podl, milioner. On już kilka lat temu zmarł, ale miał prywatną kolekcję polskich dzieł sztuki. Tam były prace Jacka Malczewskiego, prace Kossaków, prace Olgi Boznańskiej. On tę wystawę pokazał w Seattle, ale ona wykroczyła poza środowisko polskie i dotarła w tym regionie, nie tylko w samym mieście Seattle, do całego środowiska zainteresowanego sztuką. Ta wystawa była pokazywana w Muzeum Polskim w Chicago, a także w Muzeum Narodowym w Krakowie. To jest działanie zupełnie inne niż profesura *Polish studies* – komplementarne, powiedziałabym. I teraz tak się stało, że po śmierci Toma Podla ta kolekcja uległa rozproszeniu. Ponieważ istnieją podobne kolekcje znajdujące się w rękach innych osób, Polaków mieszkających za granicą, dobrze byłoby, gdyby strona krajowa zainteresowała się tymi kolekcjami. Być może udałoby się je przejąć i wykorzystać właśnie do promocji kultury polskiej w świecie. To ma bardzo dużą moc perswazyjną.

Bardzo ważną i skuteczną formą aktywności są partnerstwa miast. I tutaj wymienię partnerstwo Seattle i Gdyni oraz partnerstwo Lacey i Mińska Mazowieckiego. Lacey to nieduże miasto na obrzeżach Olympii, stolicy stanu Waszyngton. W obu przypadkach te partnerstwa działają z inicjatywy najnowszych emigrantów i obejmują np. wymianę młodzieży, którą ja sobie bardzo cenię. Być może wśród młodzieży, która jest na sali, są osoby, które o tej wymianie wiedzą i z niej korzystają.

W Seattle rokrocznie odbywa się festiwal polskich filmów. To jest taka impreza, która wpisała się już w pejzaż kultury Seattle, a to jest kultura bardzo bogata i wyrafinowana. Ogromnie potrzebne jest wsparcie strony krajowej dla tego festiwalu. Oprócz tego ciekawe jest to, że środowisko tutejszych Polaków samo nakręciło filmy na temat swojej historii, ponieważ nie mogło się doczekać zainteresowania strony krajowej. Tutaj wina jest także po stronie naszych badaczy, bo myśmy po prostu to ważne środowisko przegapili. I to są te nowe formy działania.

Niezwykle prężnie funkcjonuje też Stowarzyszenie Domu Polskiego, które posiada własną siedzibę w eleganckiej dzielnicy miasta. To stowarzyszenie, proszę państwa, zostało założone w 1918 r. Ono nieco ograniczyło swoją działalność w czasie II wojny światowej, ale zostało ożywione przez strumień uchodźców

wojennych, polskich uchodźców wojennych. Potem, kiedy po kilku dekadach znowu osłabiła się jego działalność, zostało ono zasilone przez strumień emigracji solidarnościowej. W tym momencie ta najnowsza emigracja także włącza się w działania Domu Polskiego. W tej chwili za sprawy kultury jest odpowiedzialna pani Paulina, która jest w Seattle od 6 lat i reprezentuje tę najnowszą, młodą emigrację.

Działają tutaj 2 szkoły języka polskiego dla dzieci, jedna w Domu Polskim, a druga w dzielnicy Bellevue, gdzie mieszkają właśnie pracownicy firmy Microsoft. To jest niezwykle ważna działalność. Te szkoły działają w sposób tradycyjny. No, można by się spodziewać, że rodzice, którzy są związani z branżą IT, będą korzystać z różnego rodzaju kursów online. Oni tymczasem korzystają z takich bardzo tradycyjnych form nauczania języka polskiego, jeśli chodzi o dzieci.

Oczywiście to środowisko jest obecne w sieci. Funkcjonuje portal Seattle Polish News i funkcjonuje forum „Polki w Seattle i okolicy”. To są bardzo dobre fora wymiany informacji, a także nawiązywania kontaktów.

Jeśli chodzi o te kolejne pokolenia emigracyjne, do których też trzeba kierować oferty, które są tutaj obecne... A Polacy w tym regionie są obecni od końca XIX wieku. No, np. przedsiębiorcy, którzy tutaj bardzo pręźnie działają, nagle się orientują, że wystawienie polskiej flagi przed własną firmą przyciąga klientów. Jest tutaj tak dużo Polaków, że taka flaga staje się dodatkową atrakcją. Przykładem może być winiarnia Boba Lorkowskiego na granicy stanów Waszyngton i Oregon, który właśnie wystawia co jakiś czas polską flagę i w ten sposób przyciąga zainteresowanych. Ja to wszystko mówię w takim duchu, aby nie lekceważyć tego środowiska najnowszej emigracji, tej najlepiej wykształconej i świetnie funkcjonującej w nowym świecie grupy.

Chodzi także o wsparcie młodego pokolenia, które wywodzi się z tej emigracji, ponieważ ono reprezentuje takie środowisko, które my nazywamy *third culture kids*. To są takie dzieci, które są zawieszane pomiędzy różnymi kulturami. Jeżeli ta nasza kultura będzie im przekazywana w sposób odpowiednio atrakcyjny, to będzie szansa, że one przy tej kulturze pozostaną. Myślę, że tyle wystarczy tytułem wstępu do naszej rozmowy. Dziękuję za uwagę.

**PRZEWODNICZĄCY
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI**

Bardzo dziękuję, Pani Profesor, za tę analizę i rekomendację.

Teraz oddam głos panu prof. Michałowi Nowosielskiemu z Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego, który jest autorem nowych raportów odnoszących się do poglądów Polonii, jej oczekiwań i gotowości do zaangażowania. Z wielkim zainteresowaniem wysłuchamy pana analiz.

Oddaję głos panu profesorowi. Proszę bardzo.

**CZŁONEK ZESPOŁU
POLITYK MIGRACYJNYCH
W OŚRODKU BADAŃ NAD MIGRACJAMI
NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM
MICHAŁ NOWOSIELSKI**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Czy można prosić o włączenie prezentacji? Byłbym wdzięczny.

Powiem szczerze, że ten temat, który postawiono przede mną, jest dosyć trudny, ponieważ mamy tylko do czynienia z pewnymi badaniami. Mamy wyniki i możemy o nich opowiadać. Ale jak przełożyć wyniki badań na język praktyki? Jak one mogą zmieniać rzeczywistość? W jaki sposób mogą przyczynić się do projektowania polityki? Chciałbym zacząć od takiego bardzo prostego stwierdzenia, że zazwyczaj wtedy, kiedy myślimy o Polonii, nawet w języku praktyki politycznej czy w języku naukowym... Mówiąc o diasporze, zazwyczaj myślimy o niej jako przedmiocie polityki. Myślimy o kimś, kim trzeba się opiekować. Ewentualnie mówi się o pewnego rodzaju zasobie, czyli o czymś, co można wykorzystać. No, używam tu niezbyt eleganckiego języka. Ja z kolei proponowałabym, żebyśmy zastanowili się raczej nad tym, na ile tę Polonię, tę diasporę, można traktować jako podmiot polityki polonijnej. I z tego wynika kilka moich pytań, na które chciałbym spróbować odpowiedzieć. Jak Polonia ocenia politykę polonijną? Jakie są oczekiwania Polonii wobec polityki polonijnej? I czy Polonia jest zainteresowana zaangażowaniem się?

Chciałbym zacząć od pierwszych wyników badań powstałych w ramach projektu „Polskie organizacje imigranckie w Europie”. One były realizowane w latach 2015–2020. Myśmy przeanalizowali 190 polskich organizacji funkcjonujących na terenie 9 krajów europejskich. Zadawaliśmy różne pytania, m.in. dotyczące współpracy z instytucjami państwa polskiego. I jeśli państwo zerkniecie na te wyniki – myślę, że one są czytelne dla państwa – no to zobaczycie, że instytucje państwa polskiego są dla tych organizacji bardzo ważnym partnerem. Prawie 80% badanych organizacji deklaruje, że współpracuje z przedstawicielstwami dyplomatycznymi. Prawie 50% deklaruje, że współpracuje z różnego rodzaju instytucjami na terenie kraju. W badaniach jakościowych bardzo wyraźnie widać, że zarówno wsparcie ze strony instytucji krajowych, jak i ta współpraca są zazwyczaj oceniane przez organizacje jako istotne. Co ciekawe, te organizacje częściej współpracują z instytucjami polskimi niż z tymi będącymi na miejscu, z instytucjami kraju pobytu.

Ale jednocześnie, mimo że ta współpraca jest intensywna i bywa oceniana jako istotna, przedstawiciele tych organizacji zazwyczaj wskazują jednak na cały szereg różnego rodzaju problemów, które tutaj się pojawiają. Przede wszystkim zwracają uwagę na zjawisko projektyzacji, tzn. na to, że pieniądze na działalność tych organizacji są przez państwo polskie przyznawane w formie środków na projekty, zwykle jednoroczne, a w praktyce kilkumiesięczne. Po pierwsze, to powoduje, że trudno jest planować ciągłą działalność. A po drugie, przedstawiciele tych organizacji zwracają uwagę na to, że z tych środków projektowych bardzo często trudno jest pokrywać tzw. podstawowe koszty organizacji. To powoduje, że organizacja nie jest w stanie funkcjonować w sposób gładki, niezakłócony.

Ponadto zwraca się uwagę na to, że większość tego wsparcia kierowana jest do organizacji tradycyjnych, skupionych na kwestiach afirmacji kulturowej. Oczywiście nie ma nic złego w tym, że środki są przeznaczane na te cele. Niemniej jednak wyraźnie widać tutaj, że brak jest, jeśli chodzi o tę obecnie realizowaną politykę, dywersyfikacji. Brakuje środków przeznaczanych na inne cele niż te związane np. z podtrzymaniem tożsamości i nauką języka polskiego. To są ważne cele, ale obok tych celów można także wskazać inne dziedziny rzeczywistości, które są

istotne dla ludzi tam mieszkających, dla Polaków mieszkających za granicą.

Ważnym problemem, na który zwróciliśmy uwagę, jest także to, że coraz częściej pojawiają się obawy związane z upolitycznieniem wsparcia. Coraz częściej przedstawiciele organizacji wspominają o tym, że to wsparcie może być przyznawane lub nie w zależności od ich poglądów politycznych, od realizowanych przez nich programów. I jest to dla nich problem, na który zwracają uwagę.

No i oczywiście tradycyjny problem, czyli występowanie pewnych dysproporcji między krajami. Niektóre kraje traktuje się priorytetowo, inne nieco gorzej.

Obok tych badań, o których przed chwilą mówiłem, niedawno przeprowadziliśmy z drem Raczyńskim taką krótką sondę wśród organizacji. Tutaj mieliśmy do czynienia z dwudziestoma kilkoma odpowiedziami, więc była to mniejsza reprezentacja.

Było to takie badanie, w którym staraliśmy się już zastanowić nad tym, jak ta polityka polonijna jest oceniana oraz w jakim kierunku mogłaby pójść zdaniem przedstawicieli organizacji. No, z tych wypowiedzi, które zebraliśmy, także wyłania się pewnego rodzaju krytyczne podejście do tego, co jest realizowane. To widać w samej dyskusji. Kiedy zbieraliśmy te głosy, używaliśmy internetu, no i pojawiały się dyskusje pod tymi ankietami. Ale również w samych ankietach, kiedy pytaliśmy o tę politykę polonijną, przewijało się dosyć często takie pytanie: a w ogóle jakaś jest? Czy jest jakaś polityka państwa polskiego wobec diaspory? Bardzo często, również w tych moich wcześniejszych badaniach, przedstawiciele polskich organizacji stawiali pod znakiem zapytania to, czy ona w ogóle jest, czy jest przemyślana, czy jest właściwa. W związku z tym widać wyraźnie, że albo brakuje jasnych celów tej polityki, albo one nie są we właściwy sposób komunikowane. No, oczywiście są te 2 możliwości.

W tych ankietach pojawiał się również problem, o którym wcześniej wspominałem, czyli to zagrożenie upolitycznieniem. To jest istotny problem.

Obok tego pojawiają się jeszcze inne kwestie, a mianowicie skargi na dość duże zbiurokratyzowanie różnego rodzaju procedur konkursowych. To oczywiście jest w pewnym sensie zrozumiałe, bo mamy do czynienia ze środkami publicznymi.

Niemniej trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że osoby mieszkające poza naszą rzeczywistością inaczej radzą sobie z biurokracją, która w Polsce panuje. W związku z tym warto zwrócić uwagę na to, że być może uproszczenie pewnych procedur byłoby wskazane.

Dość ważnym problemem, na który zwracali uwagę badani, jest zróżnicowanie zaangażowania konsulów. Wyraźnie widać, że konsulowie stanowią argument w dyskusji, czy angażować się we współpracę z Polską, czy też nie. Chodzi o to, czy ich drzwi są otwarte, czy też nie. I w wielu wypadkach widać wyraźnie, że część tych konsulów jest oceniana po prostu negatywnie, że są to osoby, które zamykają drzwi przed Polonią. To też jest pewnego rodzaju postulat. Trzeba być może przyjrzeć się polityce personalnej czy temu, w jaki sposób sami konsulowie funkcjonują.

Kolejny problem wiąże się z tym, o czym mówiłem na początku. Jest to brak podmiotowych relacji. Bardzo często przedstawiciele polskiej diaspory, Polonii zwracają uwagę właśnie na to, że nie są traktowani jako partnerzy, że nie są zapraszani do rozmowy. Owszem, są do nich skierowane, powiedzmy, pewnego rodzaju programy, zaprasza się ich na różnego rodzaju uroczystości – lub nie zaprasza – ale nie są partnerami. Nie zaprasza się ich do rozmowy, nie dyskutuje się z nimi o tym, co można razem zrobić.

Do tego oczywiście dochodzą problemy finansowe związane z tym, że środki finansowe oferowane przez państwo polskie zwykle nie są duże. Te wcześniejsze badania pokazują, że owszem, polskie organizacje często korzystają z polskich środków, ale zwykle skarżą się, że to są po prostu środki niewielkie i trudne do zdobycia.

Gdzieś przepadła ta prezentacja. No cóż, postaram się o tym opowiedzieć. W tych badaniach pojawiają się także... O, dziękuję bardzo. Pojawiają się pewnego rodzaju postulaty, dotyczące przede wszystkim ułatwiania życia, czyli np. ułatwień w tych procedurach związanych z dofinansowaniem działalności. Proponuje się wprowadzenie zasady finansowania długoterminowego, nie tylko w ramach rocznych czy w rzeczywistości półrocznych programów. Takie dłuższe finansowanie pozwoliłoby na realizowanie jakichś bardziej ambitnych celów. Dalej: zwiększenie dostępności środków

i zmniejszenie biurokracji, czyli uczynienie tego całego procesu po prostu bardziej przyjaznym.

Kolejny postulat to właśnie to, o czym wspominałem, czyli bardziej podmiotowe traktowanie Polonii, szersze konsultowanie strategii – częściowo, jak rozumiem, robimy to dzisiaj – większe otwarcie na współpracę i dywersyfikacja celów. Możemy uznać, że kwestie tożsamościowe, kwestie afirmacji kulturowej, są bardzo istotnym celem z punktu widzenia państwa polskiego, no ale, tak jak mówię, są też inne ważne cele, na które trzeba zwracać uwagę i na które również należy alokować środki. Musimy współpracować z organizacjami w taki sposób, żeby ta współpraca odzwierciedlała różnorodność Polonii i jej potrzeb.

Bardzo ważna sprawa – myślę, że tu częściowo do pana prezydenta można się zwrócić – to właśnie zachęcenie do współpracy z Polonią, z polską diasporą, organizacji państwowych, ale także samorządowych. Tak że tu jest pewnego rodzaju potencjał współpracy – nie tylko między organizacjami a instytucjami państwa polskiego na szczeblu centralnym, ale także z instytucjami samorządowymi. To nie jest proste z punktu widzenia zhierarchizowania państwa polskiego, ale uważam to za bardzo ważny postulat. Potrzebne jest podejście proaktywne, tzn. szukanie komunikacji, otwieranie się na nowych partnerów. Konsulowie nie powinni czekać, aż te organizacje same zgłoszą się do nich, ale powinni tak jakby wychodzić do różnych środowisk, poszukiwać kontaktu, poszukiwać różnych możliwości.

Na sam koniec wyniki badań z tego większego projektu, badań na próbie 5 tysięcy Polaków mieszkających w Europie. Otóż zapytaliśmy ich o współpracę – już nie organizacyjną, tylko indywidualną, jednostkową – z instytucjami polskimi oraz o ocenę funkcjonowania tych organizacji. Zwróćcie państwo uwagę na to, że te kontakty nie są szczególnie intensywne. No, ok. 35% tych Polaków, którzy mieszkają za granicą, miewa sporadyczne kontakty z konsulatami. Kontaktów z ambasadami jest jeszcze mniej, a instytucje polskie prawie w ogóle nie istnieją w tej rzeczywistości.

A jednocześnie bardzo słabe są oceny polityki państwa polskiego wobec Polaków mieszkających za granicą. Tutaj jest prawie 50% – no, ponad 40% – negatywnych ocen, jeśli chodzi o tę politykę wobec Polaków. Jest bardzo duża grupa osób, które po prostu nie udzielają żadnej

odpowiedzi na to pytanie. To znaczy, że nie wiemy, jaka ta polityka jest, czego państwo polskie mogłoby właściwie chcieć, co może oferować.

Ostatnie dane to takie dane, które wskazują, na jaki potencjał w tej grupie polonijnej możemy liczyć. Chodzi o to, czy te osoby czują się reprezentantami, czy mają poczucie bycia reprezentantami Polski za granicą. I tutaj, zobaczcie państwo, ponad 50% ludzi deklaruje, że owszem, w swoim codziennym życiu czuje się reprezentantem Polski. Innymi słowy, jest tutaj pewien potencjał do tego, żeby nawiązać współpracę z tymi ludźmi.

Przechodząc do podsumowania, powiedziałbym, że istnieje prawdopodobnie dość duży potencjał, jeśli chodzi o zaangażowanie polskiej diaspory. I mówię tutaj zarówno o potencjale ze strony samych organizacji, instytucji polonijnych, jak i ze strony, powiedzmy, tej części niezorganizowanej. No, jednak większość ludzi działa poza strukturami organizacyjnymi i z tego musimy sobie zdawać sprawę. Ale tam również występuje potencjał zaangażowania, takiego nieformalnego, poza oficjalnymi strukturami. No, jest potencjał, ale jednocześnie jest to taka sytuacja, w której oni zwykle słabo oceniają zarówno funkcjonowanie instytucji polskich za granicą, jak i polską politykę wobec diaspory. Brak jest ich zdaniem narzędzi budowania partnerskich relacji z Polonią. Brak jest także – no, praktycznie żadnych nie ma, przynajmniej ja o nich nie wiem – innych niż tradycyjne narzędzi aktywizacji członków diaspory. Brakuje właśnie tych prób sięgania do osób poza strukturami, co może być, tak jak mówię, dosyć istotne.

Na sam koniec chciałbym powiedzieć, że myśląc o tym, w jaki sposób zaangażować Polaków mieszkających za granicą, musimy sobie jasno powiedzieć, że my potrzebujemy jeszcze więcej wiedzy. I chciałbym tutaj postulować realizację właśnie takich badań, szeroko zakrojonych badań dotyczących polskiej diaspory, jej potrzeb, potencjału, planów w zakresie kontaktu z Polską. I Ośrodek Badań nad Migracjami we współpracy z Muzeum Emigracji myśli o takim projekcie. Jego kierownikiem byłby dyrektor ośrodka, prof. Paweł Kaczmarczyk. Planujemy złożyć taki wniosek, prawdopodobnie zrobimy to pod koniec tego roku. Takie badania dałyby nam odpowiedzi na wiele pytań. Już dzisiaj staramy się to badać, ale to są jednak badania wybiórcze. No, trzeba to sobie jasno powiedzieć. My mielibyśmy

ambicję zbadania całego spektrum polskiej diaspory przy użyciu narzędzi internetowych, te nowe możliwości dają nam taką szansę. Bardzo państwu dziękuję.

**PRZEWODNICZĄCY
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI**

Dziękuję bardzo panu profesorowi.

Ja jeszcze chcę państwu uzmysłowić, że część tych badań to efekt naszej ankiety, która poprzedzała posiedzenie komisji. To są te badania, które zostały zrobione specjalnie ze względu na to, że nasza komisja się zbiera. Wysłaliśmy tę ankietę do bardzo wielu środowisk polonijnych, zinstytucjonalizowanych i niezinstytucjonalizowanych. Myślę, że musimy się nauczyć tej otwartości, bo nie tylko organizacje sformalizowane są naszym partnerem.

Pan dr Rafał Raczyński z Muzeum Emigracji. Bardzo proszę.

**GŁÓWNY SPECJALISTA
DO SPRAW BADAWCZYCH
W MUZEUM EMIGRACJI W GDYNI
RAFAŁ RACZYŃSKI**

Szanowny Panie Przewodniczący! Szanowni Goście!

Ja chciałbym w swoim wystąpieniu przedstawić pewien wybór, być może subiektywny, trendów, które są zauważalne w politykach diasporycznych, zwłaszcza krajów wysoko rozwiniętych.

Jeżeli można, to ja też poprosiłbym o włączenie prezentacji.

Zacznę może od tego, że współcześnie pewnym trendem samym w sobie jest rozwój relacji i współpracy pomiędzy krajami pochodzenia a diasporami. Tutaj odwołam się do badań prof. Alana Gamlena, który mówił, że na początku lat osiemdziesiątych w nielicznych państwach istniały instytucje poświęcone diasporom. Z kolei współcześnie takie instytucje, które są nastawione stricte na współpracę z diasporą, występują w ponad połowie państw zrzeszonych w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Czyli pewnym trendem samym w sobie stał się rozwój współpracy z diasporą. Z czego to wynika? Z tego, że diaspory stały się ważnymi aktorami. Tak jak

mówiliśmy, dysponują dużym potencjałem ekonomicznym, społeczno-kulturowym czy też politycznym, więc w ostatnich latach zauważamy taki zwrot ku diasporom.

Ja może tytułem wprowadzenia skupię się w tym moim wystąpieniu na tym, by przedstawić przede wszystkim motywacje, które leżą u podstaw rozwoju polityk diasporycznych. Chciałbym wskazać na priorytetowe grupy docelowe tych polityk, ponieważ diasporę same w sobie generalnie są tworam bardzo złożonymi. Chciałbym również ukazać te najważniejsze cele polityk diasporycznych. Tutaj istotne jest też to, o czym mówił prof. Nowosielski, czyli dywersyfikacja celów polityk diasporycznych. Z kolei później chciałbym przedstawić te najważniejsze podmioty, które są zaangażowane w realizację polityk diasporycznych. Na koniec przedstawię być może jakieś pozytywne przykłady i odniosę się, tytułem podsumowania, do pewnych dobrych praktyk.

Jeżeli chodzi o te motywacje, to przede wszystkim, zwłaszcza w krajach wysoko rozwiniętych, rozwój polityk diasporycznych jest stymulowany czynnikami ekonomicznymi. Oprócz tego drugim tradycyjnym elementem czy stymulatorem rozwoju tych polityk są kultura i tożsamość. Współcześnie pojawia się również trzeci element, czyli wykorzystanie diaspor do projekcji miękkiej siły państw.

Jeżeli chodzi o ekonomię, to w zasadzie obecnie dominują względy rynku pracy, a zwłaszcza kwestie zarządzania niedoborami umiejętności w starzejących się populacjach. Jest to kluczowy czynnik dotyczący angażowania diasporę w większości badanych krajów. Szczególnie widoczne jest to np. w Australii, w Nowej Zelandii czy w Danii. Tutaj ważny punkt ciężkości jest położony na współpracę, zwłaszcza z emigrantami wysoko wykwalifikowanymi. Ważnymi zagadnieniami są również rozwój eksportu i inwestycji, transfer wiedzy czy też wspieranie absolwentów rodzimych uniwersytetów. Działania te są rozwijane przede wszystkim poprzez tworzenie sieci, o czym jeszcze będę mówił.

Drugim elementem jest wspieranie zachowania tożsamości kulturowej członków diasporę. Tutaj wymienię przede wszystkim kultywowanie nauki języka, tradycji narodowych, poczucia przynależności. Warto też zauważyć, że bardzo często te czynniki kulturowo-tożsamościowe łączą się z czynnikami ekonomicznymi,

aby wywołać efekt synergii. Następuje rozwój specjalnych, że tak powiem, adresowanych do diasporę programów turystycznych, które wiążą się np. z poszukiwaniami genealogicznymi.

Trzecim elementem jest właśnie miękka siła. Dzisiaj diasporę są postrzegane jako ambasadorowie krajów pochodzenia. Tutaj w zasadzie doszło do wykreowania nowej kategorii, tzw. dyplomacji diasporę, która jest częścią dyplomacji publicznej.

I możemy tutaj jeszcze wskazać dodatkowy czynnik, o którym zresztą już mówiliśmy, tj. chęć ochrony przez państwa pochodzenia swoich obywateli żyjących za granicą. To dotyczy przede wszystkim ochrony praw, nadawania praw czy też usuwania pewnych barier, co bardzo mocno wybrzmiało w tych badaniach dotyczących Polonii.

Jeżeli chodzi o grupy docelowe polityk diasporę, to w zasadzie diaspora należy do kategorii bardzo trudno definiowalnych. Przyjęło się takie szerokie ujęcie diasporę, zgodnie z którym zakres podmiotowy tego pojęcia obejmuje emigrantów – zarówno tych dobrowolnych, jak i przymusowych – ale również ich potomków, czyli te osoby, które mają świadomość swojego pochodzenia i są jakoś związane z krajem pochodzenia, jak również mniejszości narodowe powstałe w wyniku zmiany granic państwowych. Niemniej jednak na użytek pewnych polityk diasporę, kategoria diasporę jest również rozszerzana. Tutaj warto zwrócić uwagę, co pokazuje ta tabelka. Otóż większość krajów, które podlegały badaniu, w zasadzie skupia się na emigrantach w pierwszym pokoleniu. I to jest jak gdyby główny segment docelowy tych polityk. To wiąże się przede wszystkim z realizacją celów ekonomicznych, o których wspominałem. Ale niektóre kraje wychodzą poza to i sięgają po emigrantów w drugim pokoleniu czy w ogóle po całą diasporę.

Jakie to ma przełożenie na warunki polskie? Jeżeli chodzi o emigrantów w pierwszym pokoleniu, to dane GUS pokazują, że ponad 2 miliony 200 tysięcy obywateli polskich w zasadzie w sposób permanentny żyje za granicą. Jeżeli dodamy do tego kolejne pokolenia, to właśnie pojawia się ten większy rząd wielkości, ok. 20 milionów.

Ale są np. takie państwa, jak Francja czy Irlandia, które w ramach polityki diasporę starają się nawiązać współpracę również z osobami, które studiowały bądź pracowały w tych

państwach i wróciły do krajów pochodzenia. Traktuje się tych ludzi jako potencjalnych ambasadorów czy też jako – ja to tak nazwałem – diasporę skoligaconą. Są to osoby, które mogliśmy określić mianem przyjaciół danego kraju, które nie są z nim związane w sensie więzów krwi czy korzeni, ale w jakimś sensie czują się zaangażowane w sprawy tego kraju. Więc to jest kolejna kwestia.

My w Polsce tradycyjnie koncentrowaliśmy się na tych 3 pierwszych kategoriach, czyli na emigrantach w pierwszym i drugim pokoleniu bądź w kolejnych pokoleniach. Ale być może warto zastanowić się nad zaangażowaniem tych innych kategorii, zwłaszcza w kontekście obserwowanego w ostatnich latach napływu do Polski rzesz studentów, głównie ze Wschodu, przede wszystkim z Ukrainy. Oni też mogą odgrywać rolę ambasadorów polskości, czy to po dalszej emigracji, czy też po powrocie na Ukrainę.

Kolejna sprawa to cele polityki. Właśnie tutaj mówimy o tej dywersyfikacji. Do tej pory polska polityka diasporyczna czy polonijna była w dużej mierze skoncentrowana na aspektach tożsamościowych, kulturowych, symbolicznych. Na pewno jest to duża wartość polskiej polityki polonijnej, jednak jeżeli popatrzymy na te trendy w przypadku krajów wysoko rozwiniętych, to zobaczymy, że tutaj istnieje dywersyfikacja celów. Stawia się nie tylko na kulturę i edukację, ale również na transfer wiedzy, inwestycje, sieci biznesowe czy tę miękką siłę. Ja bym tutaj zwrócił uwagę na Irlandię, która bardzo szeroko definiuje swoją diasporę i, jak widzimy chociażby w tej tabelce, ma bardzo rozległe cele polityki diasporycznej.

Kolejna sprawa to podmioty, które to realizują. Tradycyjnie za realizację polityk diasporycznych odpowiadają służby konsularne i dyplomatyczne, jednakże ten katalog podmiotów, które są włączane w kreowanie i realizację polityk diasporycznych, w ostatnich latach został istotnie poszerzony. Są tutaj podmioty od rangi ministerstw, specjalnych ministerstw, które są tworzone z myślą o rozwoju współpracy z diasporą, aż po organizacje pozarządowe czy organizacje skupiające studentów uniwersytetów z danego państwa. I tutaj znowu podam przykład Irlandii, która naprawdę stara się angażować różnego rodzaju podmioty w te działania z zakresu polityki diasporycznej.

Ja wspominałem o tej Irlandii, ponieważ Irlandia ma bardzo rozbudowaną, bardzo złożoną i w dużej mierze efektywną politykę diasporyczną, która w literaturze przedmiotu jest stawiana za pewien wzór. Zauważmy, że tak naprawdę celem... To jest element strategii współpracy z diasporą na lata 2020–2025. Jak gdyby misją czy wizją przyświecającą tej strategii jest, po pierwsze, wspieranie irlandzkiej diaspory za granicą, a po drugie, umacnianie i nawiązywanie relacji pomiędzy podmiotami z Irlandii i podmiotami z diaspory. Tutaj jest 5 takich priorytetów, ale może nie będę się na nich, głównie z braku czasu, za bardzo skupiał. No, tam ważni są przede wszystkim ludzie. W ramach tego segmentu funkcjonuje program wspierania emigrantów irlandzkich. Jest specjalny fundusz przeznaczony dla organizacji, które mają nieść pomoc Irlandczykom zamieszkałym za granicą. I to jest ta funkcja opiekuńcza. Ale obok tego jest też chociażby promowanie i wspieranie przez diasporę irlandzkich wartości. Jest prosperity, czyli rozwój gospodarczy, nacisk na rozwój relacji gospodarczych z diasporą. Przy czym oczywiście tutaj chodzi o to, o czym mówiłem w kontekście postulatu podmiotowości. Te relacje muszą być obustronnie korzystne, nie mogą być nastwione tylko na drenowanie tej diaspory. Jest również *impact*, który też jest bardzo ważną częścią tej strategii. To jest z kolei nastawienie na współpracę z młodym pokoleniem diaspory, właśnie tym pokoleniem, które jest najbardziej narażone na utratę kontaktów, relacji z Irlandią. I tutaj wprowadza się chociażby specjalne programy dotyczące nauki w Irlandii, podejmowania tam studiów czy też podejmowania pracy. To wydaje się efektywne. Inne państwa też często wprowadzają takie rozwiązania, robi to chociażby Izrael.

Jeżeli chodzi o te trendy, to współcześnie ważnym trendem w kształtowaniu polityk diasporycznych jest rozwój różnego rodzaju sieci. Sieci znajdują się dzisiaj w centrum wielu polityk diasporycznych. Ja chciałbym tutaj przedstawić sieć GlobalScot, która działa od 2001 r. Ona została powołana do życia przez Scottish Enterprise, główną szkocką agencję rozwoju gospodarczego, która jest założona i finansowana przez rząd. Jest to sieć o charakterze biznesowym, angażująca rozsianą po całym świecie szkocką diasporę, której głównym celem jest wspieranie szkockich firm. Ona gromadzi ponad 600 doświadczonych ludzi biznesu w ponad

50 krajach. Co oferuje? W pierwszej kolejności dostęp do wiedzy i umiejętności, doradztwo w obszarze zarządzania, rozpoznawanie rynków zagranicznych, na które szkockie podmioty chcą wejść, wspieranie przygotowań do wejścia na te nowe rynki czy też udział w różnego rodzaju wydarzeniach biznesowych organizowanych przez tę sieć. Warto tutaj wspomnieć, że ta sieć ma charakter zamknięty. Nie jest łatwo zostać takim ambasadorem, członkiem tej sieci, ponieważ nominacja jest dokonywana przez szefa rządu Szkocji. Struktura tej sieci i dobór osób są podyktowane priorytetami szkockiej gospodarki, pewnymi założeniami szkockiej polityki ekonomicznej. Podobną strukturą jest chociażby funkcjonująca w Australii sieć Advance, która pełni analogiczną funkcję.

Ale przechodząc już do podsumowania, chciałbym przypomnieć te najważniejsze trendy, które występują w politykach diasporycznych krajów wysoko rozwiniętych. Przede wszystkim, jak mogliśmy zauważyć, te polityki są wielopłaszczyznowe i angażują szereg interesariuszy. Te polityki są systematycznie poszerzane zarówno w zakresie podmiotowym, jak i przedmiotowym.

Co istotne – dzisiaj to już trochę wybrzmiało – polityki diasporyczne nie są już tylko domeną państwa. Bardzo często strategie współpracy z diasporą są realizowane np. na poziomie miast. Chociażby Litwa wprowadziła takie rozwiązanie, że miasta budują własne strategie współpracy z obywatelami, czyli z dawnymi mieszkańcami, którzy wyemigrowali. Te polityki mają coraz bardziej pragmatyczny charakter i służą właśnie realizacji celów ekonomicznych, ale też wzmacniają tę miękką siłę oddziaływania państw.

Co istotne, kładzie się również duży nacisk na ten segment diasporę, który dotyczy wysoko wykwalifikowanych osób mieszkających za granicą. My akurat prowadzimy w muzeum przede wszystkim badania nad migracją Polaków wysoko wykwalifikowanych, więc mamy już pewne doświadczenia i możemy podsumować pewne wnioski, które z tego płyną. Tak jak powiedziałem, ta współpraca jest coraz częściej rozwijana za pomocą sieci. Jest też budowane pewne zaangażowanie cyfrowe, powstają specjalne sieci czy platformy przeznaczone dla różnych segmentów diasporę. No, następuje rozwój współpracy, np. branżowej czy też tematycznej.

W Polsce też takie procesy następują. Chociażby Fundacja „Polonium”, o której pewnie będzie jeszcze dzisiaj mowa, stara się łączyć pracowników naukowych pracujących w Polsce z tymi, którzy wyemigrowali. Podobną rolę odgrywa chociażby Fundacja „PLUGin”, która stara się sieciować polskich innowatorów zarówno w kraju, jak i za granicą, a także ułatwia wejście polskim start-upom na globalne rynki finansowe.

Aczkolwiek warto też wskazać, że podstawą dobrze zbudowanej polityki jest to, o czym mówił prof. Nowosielski, czyli poznanie własnej diasporę i rozmieszczenia jej potencjału, ale również oczekiwań.

Ja może w tym miejscu zakończę... Aha, jeszcze jedna kwestia. Chodzi właśnie o to skupienie się na pracownikach czy emigrantach wysoko wykwalifikowanych. Dlaczego to jest tak istotne? Zobaczmy, co wynika z tego wykresu. On pokazuje kraj urodzenia migrantów wysoko wykwalifikowanych mieszkających w państwach OECD. No i Polska w zasadzie znajduje się w czołówce, jeżeli chodzi o wielkość tej diasporę osób wysoko wykwalifikowanych. W mojej opinii – to jest zresztą potwierdzone badaniami – jest to taki potencjał, który pozostaje do tej pory niewykorzystany, a który niesie duże możliwości rozwoju współpracy gospodarczej, naukowej, technologicznej. Może w tym miejscu zakończę, żeby nie przedłużać. Bardzo dziękuję.

PRZEWODNICZĄCY KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI

Dziękuję bardzo panu doktorowi Raczyńskiemu.

Pozwólcie państwo, że w swoim i państwa imieniu pożegnám pana prezydenta Szczurka.

(Prezydent Miasta Gdyni Wojciech Szczurek: Życzę miłych obrad.)

Mam nadzieję, że Gdynia będzie miejscem jeszcze niejednej debaty o modernizacji polityki polonijnej, że będziemy korzystać z pana gościnności.

(Prezydent Miasta Gdyni Wojciech Szczurek: Na pewno będziemy debatować. Ale czujcie się państwo stale zaproszeni do naszego miasta, nie tylko na posiedzenia komisji. Naprawdę warto tu przyjeżdżać. Kłaniam się, bardzo dziękuję.)

Dziękuję, bardzo dziękujemy.

Nie robimy przerwy. Wielu nauczycieli w naszych czasach robiło gimnastykę. Ja nie będę robił gimnastyki. Zakładam, że odpoczniemy przy obiedzie. Wtedy będzie też okazja do spokojnej rozmowy.

A więc przechodzimy teraz do wysłuchania przedstawicieli środowisk polonijnych reprezentujących młodszą część naszej emigracji, począwszy od wystąpienia pani Zuzanny Pająk, reprezentującej Stowarzyszenie „Dom Polski Kopernika” w Tuluzie. Proszę o 10-minutowe prezentacje, to nam pozwoli zakończyć za 50 minut. No, będziemy mieć ponad godzinę na dyskusję. Proszę o 10–12 minut, będę tego przestrzegał.

**SEKRETARZ GENERALNA
STOWARZYSZENIA
„DOM POLSKI KOPERNIKA” W TULUZIE
ZUZANNA PAJĄK**

Dobrze.

Dzień dobry państwu. Dziękuję...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Przewodniczący Kazimierz Michał Ujazdowski: No, to 20%.)

(Wesołość na sali)

(Przewodniczący Kazimierz Michał Ujazdowski: Bardzo proszę.)

Dzień dobry państwu.

Dziękuję bardzo serdecznie za zaproszenie i za możliwość przedstawienia Polonii z Tuluzy i południa Francji. Ja reprezentuję nie tylko *maison* Kopernika, tj. stowarzyszenie, które założyłam z kilkoma innymi osobami w 2016 r., ale będę mówiła również w imieniu kilku setek, a prawdopodobnie kilku tysięcy Polaków, którzy mieszkają na Południu Francji, którzy zamieszkują cały region Oksytanii, czyli region Tuluzy i Montpellier, po prostu południowy zachód. Jest to region, który od zawsze przyjmował emigrantów. W Tuluzie jest wielu Hiszpanów, wiele osób pochodzenia hiszpańskiego. Z racji tego, że w Tuluzie znajduje się siedziba Airbusa i jeden z większych uniwersytetów francuskich, jest to miejsce, które jest wielokulturowe, wielojęzyczne, które po prostu bardzo przyjaźnie się odnosi i przyjaźnie przyjmuje wszystkich przybywających.

Polska obecność w tym regionie ma długą historię, ponieważ zaczęła się od początków

XX w., taka, o której wiemy, dosyć liczna. Wtedy pojawili się pierwsi górnicy, którzy przyjeżdżali do Mine de Carmaux. Zresztą w tym roku obchodzą 100 lat swojej obecności w tym regionie i życzymy im wszystkiego najlepszego. Teraz są to ich potomkowie i wnukowie, prawnukowie, ale ta tradycja jest bardzo ważna. I w przyszłym tygodniu odbędzie się zresztą święto, które upamiętnia tę Polonię. Jeżeli chodzi o następne pokolenia Polonii, to one nie są różne od tych, które wyjeżdżały gdzie indziej. Jest to Polonia opozycyjna, jest to Polonia z lat osiemdziesiątych, potem Polonia z lat dziewięćdziesiątych, Polonia polityczna, Polonia kulturowa, Polonia zarobkowa, no, i potem ta, z którą właściwie ja się bardziej utożsamiam i w której imieniu przyjechałam się tutaj wypowiedzieć: to jest ta Polonia współczesna, czyli lata po roku 2000, tuż przed i zaraz po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Jest to Polonia najczęściej z wyboru, jest to Polonia studencka, ale też niekoniernie, zawodowa... Różnego typu zawody reprezentuje ta Polonia, równie dobrze inżynierów w Airbusie, jak i pracowników rolnych. Jest to Polonia bardzo różnorodna, nasza Polonia południowa, z południa Francji jest naprawdę bardzo, bardzo różnorodna. Z jednej strony mamy pracowników budowlanych, jest ich bardzo dużo, ponieważ Tuluzę, że tak się wyrażę, stoi polskim hydraulikiem i polskim budowlanym. Jest wiele firm z południa Polski, które przyjeżdżają i pracują na tym terenie jako podwykonawcy, już od prawie 20 lat. Tak więc są to osoby, które najpierw przyjechały do pracy, a teraz zaczynają się bardzo powoli osiedlać. Już w tej chwili mamy coraz częstsze przypadki pracowników budowlanych, którzy nie chcą już wracać do Polski, którzy zaczynają się osiedlać i sprowadzać swoje rodziny. Bo do tej pory schemat wyglądał w ten sposób, że pracowali we Francji, a rodziny mieszkaly w Polsce. Są pracownicy rolni, którzy przyjeżdżają właśnie na prace sezonowe, ale też coraz częściej osiadają. To są takie dosyć duże grupy zawodowe, ale poza tym jest całe mnóstwo studentów i różnych innych przypadków. Nie jesteśmy w stanie się policzyć, ponieważ nie ma oficjalnych statystyk naszej liczby. Szacujemy się na ok. kilka tysięcy w całym regionie.

Ponieważ znamy się grupami, funkcjonujemy w sposób bardzo organiczny, tzn. w sposób bardzo nieformalny. Z jednej strony nam

to bardzo pomaga, ponieważ nie mamy barier instytucjonalnych. Ale z drugiej strony – o tym mówili moi poprzednicy – stwarza nam to też w pewnych momentach trudności z kontaktami z instytucjami polskimi, ponieważ często nie jesteśmy do końca brani na poważnie, jako że stowarzyszenia często liczą 4 członków założycieli. Jest całe mnóstwo sympatyków, no, ale wniosek o jakieś dofinansowanie składa owych 4 założycieli i on już nie wygląda na papierze poważnie, mimo że w rzeczywistości reprezentuje jakieś tam zapotrzebowanie, które jest realne.

W tej chwili na naszym terenie – teraz będę już skupiać się na Tuluzie – funkcjonuje kilka stowarzyszeń, kilka takich historycznych, jak *Semaine Polonaise*, stowarzyszenie uniwersyteckie, które zajmuje się organizowaniem tygodnia polskiego na Uniwersytecie w Tuluzie, już od wielu lat, prawie trzydziestu. Jest to wydarzenie coroczne, uniwersyteckie właśnie, które zajmuje się promocją i informacją o polskiej kulturze. Mówimy w tym momencie o wysokiej kulturze, jeśli mogę użyć tego określenia. Mamy również stowarzyszenie „Polinka”. Właściwie oba te stowarzyszenia funkcjonują w takim zgrupowaniu Stowarzyszenie „Apolina”. „Polinka” to jest nasza szkoła sobotnia, gdzie uczą się dzieci dwujęzyczne. Celem utworzenia tej szkoły, która jest dla nas dosyć ważnym elementem w naszym życiu polonijnym w Tuluzie, jest głównie wspieranie dwujęzyczności. Ponieważ, umówmy się, wszyscy mamy bardzo wysokie poczucie polskiej tożsamości i naszych korzeni i chcemy je kultywować. Każdy oczywiście w swoim zakresie i według swojego zapotrzebowania. Ale kultywowanie właśnie tej dwujęzyczności jest dla nas ważne.

I teraz już wracam do kilku punktów, które są dla nas bardzo istotne i z którymi czasami mamy problem, właśnie z tym, żeby zostały usłyszane przez instytucje polskie. Tuluz jest w takim miejscu, gdzie brakuje nam reprezentacji konsularnej. Mamy Paryż, Lyon, a my jesteśmy na końcu świata, więc w sumie jesteśmy trochę pozostawieni sami sobie. Opiekuje się nami Lyon, ale opiekuje się tak, jak może. I brakuje nam bardzo, ale to bardzo w naszym regionie właśnie reprezentacji konsularnej w jakiegokolwiek formie, ponieważ do Lyonu nie jest nam za blisko, a Paryż ma czasami zupełnie inne priorytety. I my tak działamy po prostu sobie a muzom i często właściwie to w ogóle

nie wiadomo, że my tam jesteśmy. A jest nas tam mimo wszystko sporo. Tak więc naprawdę mamy taką, tak się wyrażę, dziurę reprezentacyjną w tym regionie.

Mamy też bardzo dobre zasoby, że tak powiem, silny *soft power*, to u nas jest bardzo wyraźne, ponieważ mamy zapotrzebowanie i chęć uczestniczenia w wielu projektach promocyjnych. I chcielibyśmy, żeby Tuluz stała się jednym z miejsc, gdzie Polska się promuje, z różnych powodów. Tuluz ma wiele atutów, jest miejscem, które jest ważne z punktu widzenia francuskiego, ale również europejskiego, i które też może być punktem wyjścia do innych krajów. Tak więc jesteśmy bardzo otwarci na wszelkiego rodzaju organizacje projektów promocji Polski. Ja sama wyszłam z wieloma inicjatywami, które niestety się nie powiodły. Mówimy tutaj np. o organizacji eventów technologicznych, ponieważ Tuluz jest stolicą French Tech. Tak więc trzeba do nas przyjeżdżać i promować polską technologię. My jesteśmy po to, żeby w tym pomóc, chcemy to zrobić, mamy takie zapotrzebowanie i jednocześnie możliwości, bo ten network, o którym mówił przed chwilą pan Raczyński... Jesteśmy w centrum, ponieważ Francja jest krajem networków. U nas wszystko funkcjonuje na zasadzie tego, że się należy do jakiejś sieci kontaktów, i my o tym wiemy i umiemy to robić, umiemy dojść do tych, którzy na miejscu otworzą nam drzwi. Tak więc prosimy was bardzo, Szanowni Senatorowie i wszyscy autorzy przyszłych polityk polonijnych, posłuchajcie tego, co mamy wam do powiedzenia, i przede wszystkim weźcie od nas to, co mamy wam do zaoferowania. Dziękuję.

PRZEWODNICZĄCY

KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI

Bardzo dziękuję pani Zuzannie Pająk. Cały sens naszego przedsięwzięcia polega na nie tylko wysłuchaniu, lecz także wzięciu sobie tego wszystkiego do serca i umysłu, tak że... Bardzo dziękuję.

Pan Jakub Janas, Fundacja „PLUGin” w Londynie...

(Członek Zarządu Fundacji „PLUGin” Jakub Janas: Ale nie tylko w Londynie, na całym świecie.)

...ale nie tylko w Londynie. Proszę bardzo.

**CZŁONEK ZARZĄDU FUNDACJI „PLUGIN”
JAKUB JANAS**

Serdecznie dziękuję.

Ja myślę, Panie Senatorze, że teraz, mimo braku tej naszej gimnastyki, będzie trochę gimnastyki umysłowej, która może nam tutaj pomóc. Mam na imię Kuba Janas i od 12 lat mieszkam w Wielkiej Brytanii. Wyjechałem do Wielkiej Brytanii na studia, zaraz po liceum. I wspominał o tym, ponieważ miałem doświadczenie pracy czy poznania różnego rodzaju Polonii, zarówno tej, z którą pracowałem w różnego rodzaju barach szybkiej obsługi, kiedy byłem studentem, jak i tej, która wyjechała na studia do bardzo fajnych ośrodków naukowych, między innymi do Oxfordu czy do Cambridge. I zaraz po studiach stwierdziłem, że bardzo bym chciał zaangażować się w działalność polonijną, w działalność diasporową, ponieważ wierzyłem w siłę networku, dlatego też dołączyłem do Fundacji „PLUGin”, w której teraz jestem odpowiedzialny za nasz główny projekt, za coś, co się nazywa Polish Tech Day. Fundacja „PLUGin” zrzesza około 30 wolontariuszy z całego świata. Faktycznie, duża część naszych działań jest ukierunkowana na Wielką Brytanię, ale staramy się nie ograniczać tylko do tego jednego kraju. M.in. teraz, w czerwcu, kiedy organizujemy nasze największe wydarzenia, będziemy mieli mniejsze wydarzenia networkingowe w Warszawie, w Paryżu i w Londynie, a także konferencje online. A wspominał o tym wszystkim, ponieważ naszym celem nie jest stworzenie klubu biznesowego. Staramy się wychodzić poza to, co sobie ustanowiliśmy. Czyli z jednej strony zrzeszamy innowatorów, start-upy, osoby, które pracują w sektorze inwestycyjnym, też osoby, które pracują w IT, ale nie chcemy mieć klubu biznesowego, tylko chcemy wyjść poza to, dlatego też zaangażowaliśmy się w projekty Muzeum Emigracji w Gdyni. Z drugiej strony, jeżeli chodzi o Fundację „PLUGin”, nie chcieliśmy skupić się tylko i wyłącznie na byciu klubem polskim, takie już istnieją i one służą swojej misji. To, co było dla nas kluczowe, to zaangażowanie osób, które nie są Polakami, a które chciałyby się o Polsce więcej dowiedzieć z perspektywy albo innowacji, albo biznesu, albo start-upów, albo po prostu inicjatyw społecznych. I to nam się trochę udaje. Mówię „trochę”, bo dzisiaj opowiem też o tym, czego nam brakuje.

To, co nam się udaje zrobić, absolutnie bazując na naszej energii i naszej sile, naszym zaangażowaniu, to prócz różnego rodzaju inicjatyw w postaci webinarów, które tworzymy dla społeczności start-upowej na całym świecie, które są... Wszystko, co robimy, jest w języku angielskim. I raz do roku organizujemy konferencję Polish Tech Day. Rok temu w jej ramach ściągnęliśmy ponad 500 osób, wirtualnie, co chcę tutaj podkreślić. W tym roku będzie ona i wirtualnie, i fizycznie. To, co jest kluczowe, to że 20% wspomnianych osób nie ma polskiego paszportu, co nas bardzo cieszy, bo to po prostu oznacza, że udaje nam się budować taki most między diasporą, która mieszka we Francji, w Londynie, w Stanach, między Polską a ludźmi, którzy nie są Polakami, a którzy po prostu chcą się zainteresować naszym ekosystemem. Robimy to całkowicie bezpłatnie, jako właśnie grupa około 30 wolontariuszy.

Jeżeli chodzi o to, kim my jesteśmy i jakich ludzi przyciągamy, to zarówno wolontariusze, jak i nasi odbiorcy to są osoby w wieku między 25 a 45 lat. Mamy dość dobry, według mnie, podział, 50% odbiorców to są mężczyźni, 50% to są kobiety. Oraz, co też jest ciekawe, jeżeli chodzi o naszych odbiorców, ok. 40% to są osoby na samych wysokich stanowiskach, czyli osoby, które albo zakładały firmy technologiczne, albo są różnego rodzaju dyrektorami. No, i to, co zostało powiedziane wcześniej przez moją poprzedniczkę: to są wszystko osoby, że tak powiem, z wyboru. Tzn. my, reprezentując społeczność polonijną czy diasporową, reprezentujemy tych, którzy wyjechali w ciągu ostatnich 10, 15 czy 20 lat i którzy albo właśnie tworzą biznesy, albo angażują się społecznie czy obywatelsko w różnego rodzaju działalność Polonii.

To, co chcę dzisiaj podkreślić, jeżeli chodzi o nasze potrzeby i nasze cele, to... Przede wszystkim chciałbym bardzo podziękować za 2 prezentacje, które były wcześniej. Wypisałem sobie kilka wniosków. One bardzo fajnie pokazują... one się też bardzo fajnie sprawdzają w praktyce. My, tworząc różnego rodzaju konferencje, wydarzenia, webinary, inicjatywy i projekty, nawet z Muzeum Emigracji, napotykamy na bardzo podobne bariery, które zostały wcześniej wymienione. I jedną z nich, którą wypisałem specjalnie, ponieważ uznałem, że jest tutaj absolutnie kluczowa, jest faktycznie dywersyfikacja celów. Staramy się pracować z różnego rodzaju

polskimi agencjami inwestycji i handlu, staramy się pracować z konsulatami, z konsulami i ambasadami, ponieważ wierzymy, że dzięki temu możemy dotrzeć do szerszej grupy odbiorców i też sprawić, że nasza praca nie pójdzie na marne. Ale nie dostajemy żadnego odzewu czy zainteresowania z drugiej strony z prostego powodu: ponieważ z jednej strony brakuje tej dywersyfikacji działań, a z drugiej strony brakuje świadomości celów, ponieważ nikt nie zna naszych potrzeb. A, podkreślam, robimy to wszystko w zasadzie po godzinach albo nawet w trakcie, jak ja teraz. Ale nikt tych naszych potrzeb nie zna, ponieważ nikt z nami o tym po prostu nie rozmawia. I faktycznie, z mojego 12-letniego doświadczenia mieszkania za granicą, jeżeli chodzi o kontakt z Polonią czy ze sprawami polskimi... Istnieją takie instytucje jak instytut polski. I tam wyszło w badaniach, że 3% ankietowanych odbiorców jest zaangażowanych, po prostu wie o istnieniu czy tam chodzi na jakieś spotkania. Ale to pokazuje, że 97% nie korzysta z tego. Tak więc Polonia żyje sama dla siebie. I jeżeli chodzi o proces zaangażowania – i to jest jeden z moich wniosków, takich kluczowych – to Polonia czy polska diaspora z Polską ma taki kontakt przez telewizję i przez media. Czyli po prostu mają polską telewizję lub polskie media w telefonie, w tablecie albo w komputerze. Tylko że to sprawia – a my chcemy się temu przeciwstawić – że jest to jakaś taka bardziej pasywność społeczna. My po prostu chcemy zaangażować naszych odbiorców i chcemy dla nich stworzyć platformę oraz przestrzeń, żeby się nie tylko poznali, lecz także żeby się zaangażowali. Jasne, jest to kwestia bardziej biznesowa. Ale reprezentując społeczność technologiczno-innowacyjną, mam tę przyjemność, że ta społeczność jest dość neutralna, tzn. my faktycznie możemy się skupić na różnego rodzaju działaniach, a nie na dyskusjach, co trochę przyspiesza budowanie pewnych efektów.

I fajną też odpowiedzią... To był prof. Nowosielski. Rafał Raczyński wspominał jeszcze o ważnej i kluczowej kwestii, jeżeli chodzi o porównanie tego, jak to wygląda w innych krajach, Irlandii i Szkocji. To były bardzo fajne przykłady, mogę się do nich odnieść, mieszkając w Wielkiej Brytanii właśnie już od jakiegoś czasu. Faktycznie, Irlandia prowadzi bardzo szeroko pojętą politykę diasporową. Rok temu na naszej konferencji Polish Tech Day gościliśmy kogoś, kto jest ekspertem od diasporę irlandzką, i on

powiedział takie piękne zdanie, że z Irlandią jest tak, że każdy irlandzki pub jest ambasadą Irlandii. A wspominam o tym, ponieważ nie chodzi oczywiście o zamiłowanie do lżejszych czy mocniejszych trunków, ale chodzi o to, że w ten sposób buduje się pozytywny obraz kraju, ale też buduje się sieć przyjaciół Irlandii, którą potem można zamienić w sieć biznesową, społeczną, sieć innowatorów, naukowców itd., itd. Podobnie jest ze Szkocją, z GlobalScot. Słyszałem o tym programie i on faktycznie jest taką siecią biznesową, międzynarodową. Ma to się absolutnie nijak do tego, ile my, jako organizacja, która też chciałaby taką sieć stworzyć, otrzymujemy wsparcia. Bo właśnie brak jest wsparcia od różnego rodzaju polskich agencji inwestycji i handlu. I nad tym ubolewamy, ponieważ – i to jest drugi wniosek, zaraz po tym pierwszym – to, czego nam najbardziej brakuje, to nawet nie środki finansowe. Okej, faktycznie, nie mamy żadnego większego wsparcia finansowego i bardzo by się przydało je otrzymać, ale, jak myślę, najbardziej jesteśmy zlaknieni jakiegokolwiek nawet zainteresowania ze strony tychże organizacji. Co jest smutne, ponieważ – i to jest trzeci wniosek – w pewnym momencie zarówno Zuzannie Pająk, Jakubowi Janasowi, jak i wszystkim innym gościom z diasporę skończą się energia, czas, i chęci i nam się tego po prostu nie będzie chciało dalej robić. Tylko problem polega na tym, że kiedy się bazuje na wolontariuszach, buduje polską strukturę diasporową rękami wolontariuszy, trzeba mieć świadomość, że w momencie, gdy ci wolontariusze odejdą, zabiorą ze sobą całe know-how, wszystkie kontakty. I odbudowanie tego wszystkiego zabierze po prostu lata. Bo jeżeli ja odejdę z mojej organizacji, to pewnie projekt, który prowadzę, po prostu się nie odbędzie, ponieważ nie będzie drugiej takiej osoby. A nawet jeżeli będzie druga osoba, to zabierze jej to lata, żeby to wszystko znowu zrobić. To takie 3 wnioski.

A teraz przejdę do takich bardzo szybkich konkluzji. Przede wszystkim chciałbym podziękować, naprawdę, chciałbym wam podziękować, Drodzy Licealiści, za waszą cierpliwość. Bo nie ukrywam, że to, co tutaj robicie, jest bohaterkie, jeśli wziąć pod uwagę, że wiele z tych rzeczy jest dla was absolutnie teoretycznych i absolutnie abstrakcyjnych. Ale zaraz nie będzie, bo duża część z was wyjedzie, wszyscy to wiemy, sam wyjechałem i wiem, jak to wygląda.

I jednocześnie ja wierzę w działania dla Polski, które są działaniem jako taki efekt uboczny. Gdziekolwiek byśmy się nie znaleźli, czy będziemy teraz w Polsce kończyli szkołę, czy zaraz będziemy na jakiejś uczelni, czy po prostu będziemy gdziekolwiek indziej... Ja wierzę w działanie, które nie jest ukierunkowane celowo dla kraju, jak działalność wielu domów polskich, które szanuję, bo też wiem, że też są odpowiedzią na jakieś potrzeby, nie na moje, ale kogoś innego na pewno. Ale wierzę, że jeżeli chcę budować zdrową relację z moim krajem, to, po pierwsze, chcę to robić wtórnie, to znaczy budując pewną siatkę kontaktów, dzięki której np. budujemy mosty między inwestorami z Wielkiej Brytanii i polskimi start-upami... Już taki bardzo prosty przykład, bo zaraz będziemy mieć właśnie o tym konferencję, 10 czerwca. A wierzymy w to, ponieważ dzięki temu do Polski przyjadą pieniądze, będzie można pracować w fajnych start-upach w Polsce i może będziemy mieć naszego polskiego jednorozca. My w to wierzymy. I nie potrzebujemy do tego mieć w statucie informacji, że chwalimy Polskę, ponieważ robiąc to, o czym tu mówią, tak naprawdę robimy to pośrednio. I to jest podziękowanie dla was, że chciało się wam dzisiaj przyjść.

I druga sprawa, już w zasadzie kończąca, jeżeli chodzi o informacje dla szanownego grona senatorów: to, czego potrzebujemy, to faktycznie narzędzia. Tylko że narzędzia po części już są, ponieważ są i konsulaty, i ambasady, i te wszystkie PAIH, które absolutnie nie działają. To, czego bardziej potrzebujemy, prócz tych narzędzi, to absolutnego zainteresowania i potraktowania nas podmiotowo. Nikt od 12 lat... Okej, od 12 lat się oczywiście nie angażuję, ale jeszcze jako student też angażowałem się w różnego rodzaju stowarzyszenia studenckie. Nikt nigdy nas nie zapytał o nasze potrzeby. Co więcej, mieszkając 12 lat w Wielkiej Brytanii... Nie wiem, czy w ogóle państwo polskie w Polsce pyta o potrzeby obywateli. Wiem, że z tym jest różnie. A mówię o tym, bo chcę trochę to skrytykować i trochę przebić balonik. Bo jeżeli nas się nie będzie pytało o nasze potrzeby, to zgadywanie tych potrzeb z Warszawy, z centrali MSZ będzie absolutnie bezsensowne.

I już kończąc tę wypowiedź, powiem, że to, co jest do wygrania, to nie tyle to, że Polacy będą się angażowali, że Polacy będą robili różnego rodzaju pochody, konferencje i dni polskie, ale,

co jest piękne – i też straszne, jeżeli się tego nie zrealizuje – do wygrania jest pewien kapitał obywatelski, którego nie da się w żaden sposób kupić, przetransferować, przenieść, jak fabrykę, skądś dokądś, tylko trzeba go wyrobić w działaniu. To, że tutaj mamy licealistów, którzy się tym wszystkim jeszcze interesują – mam nadzieję, że jak najdłużej – jest fantastyczne i piękne. Ale wiemy o tym, że jeżeli chcemy wytworzyć relację z tą Polonią, która jest za granicą, to trzeba dać jej narzędzia, żeby ona w obywatelskość może nie, że się bawiła, ale po prostu tworzyła obywatelskość w akcji. Bo o tym nie da się przeczytać albo się tego nauczyć, tylko po prostu trzeba działać. Ale jeżeli będziemy cały czas ignorowani, nie będziemy traktowani po partnersku, to nam się po prostu już niedługo nie będzie chciało. I z tym dość niepozytywnym wnioskiem, ale na pewno wezwaniem do działania, chciałbym was wszystkich zostawić. Dziękuję.

**PRZEWODNICZĄCY
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI**

Dziękuję bardzo. Naszym zadaniem nie jest osładzanie rzeczywistości, tylko jej zmiana, tak że surowa analiza jest potrzebna. Bardzo serdecznie panu Jakubowi Janasowi dziękuję.

I teraz zabierze głos zdalnie pani dr Kamila Schöll-Mazurek, Polska Sieć Federalna do spraw Partycypacji i Spraw Socjalnych „Part of Europe” w Niemczech. Poprosimy o połączenie zdalne.

**PRZEDSTAWICIEL
POLSKIEJ SIECI FEDERALNEJ
DO SPRAW PARTYCYPACJI
I SPRAW SOCJALNYCH „PART OF EUROPE”
W NIEMCZECH
KAMILA SCHÖLL-MAZUREK**

Dzień dobry.

Czy słycać mnie dobrze, czy mam mówić głośniej? Słycać mnie, tak?

(Przewodniczący Kazimierz Michał Ujazdowski: Słycać, słycać.)

Dobrze.

Szanowni Państwo, bardzo dziękuję za zaproszenie. Jest mi niezwykle miło. Ja łączę się z państwem spod Warszawy, nie z Berlina, ale moje całe życie koncentruje się wokół Polonii,

Berlina, partycypacji w Niemczech. Mam na początek – na osłodę po wystąpieniu kolegi z Irlandii – informację, że w pierwszym punkcie mojego wystąpienia nie będę krytykować Polski, tylko Unię Europejską. Ponieważ moim zdaniem i zdaniem naszych ekspertów, z naszej sieci do spraw partycypacji, wszyscy zapomnieliśmy o jednej bardzo ważnej sprawie, albo może nie mamy jej w agendzie, mianowicie o tym, że wraz ze wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej, wraz ze wstąpieniem do Unii Europejskiej... Mówiłam o tym, że na osłodę skrytykuję Unię Europejską, a raczej to, że nie podchwyciliśmy tej szansy, jaką była swoboda przepływu osób w ramach Unii Europejskiej. Przecież przez te wszystkie lata, od lat dziewięćdziesiątych, kiedy ja jeszcze w studiowałam Opolu, tak dużo się uczyliśmy o Unii Europejskiej i o tym, jaka to jest szansa. I ja mam trochę takie wrażenie, że zrobiliśmy politykę odhaczania *to-do list*, czyli takiej listy zadań, wstąpiliśmy do Unii Europejskiej, ale zapomnieliśmy o tym, że wstąpienie do Unii Europejskiej oznacza ochronę ludzi, którzy przemieszczają się wewnątrz Unii Europejskiej, że zachód Europy ma też swoje różne mechanizmy, które niestety, ale utrudniają łatwe życie tym osobom, które poruszają się wewnątrz Unii. I to jest pierwszy punkt, który jest bardzo ważny: że moim zdaniem ta polityka polonijna koncentruje się na tradycji, na języku polskim, ale powinna też koncentrować się na tej europejskiej karcie. I tą kartą należy grać w Brukseli oraz wobec państw Europy Zachodniej. Czyli należy mówić: Polska jest w Unii Europejskiej, bardzo dużo włożyliście w to, żebyśmy weszli do Unii Europejskiej, a ludzie, którzy przyjeżdżają nie tylko z Polski, ale też z Bułgarii czy z Rumunii, wcale nie mają równego traktowania w tych krajach, co pewnie pani z Tuluzy może potwierdzić. My z doradcami z Polskiej Rady Społecznej możemy potwierdzić, że Polacy nie mają równego traktowania, chociaż gwarantują to przepisy i dyrektywy Unii Europejskiej. To jest pierwszy punkt, na który chciałabym zwrócić uwagę. I chciałabym prosić o to, żeby przy planowaniu polityki polonijnej naprawdę uwzględnić te najnowsze trendy europeizacji i trendy globalne.

Drugi punkt, który mam tutaj dzisiaj do przekazania, to jest traktat polsko-niemiecki. Sytuacja niemieckiej Polonii jest szczególną sytuacją. My mamy z Niemcami bardzo trudną historię i ta historia jest teraz bardzo mocno

polityzowana. Polonia w Niemczech jest rozgrywana antyniemiecką kartą. I tak, jak przed upadkiem żelaznej kurtyny, kiedy to państwo polskie, PRL uznawało jedną część Polonii, a państwo niemieckie – drugą część Polonii, tak samo teraz zauważamy pewne tendencje, które są bardzo niekorzystne dla Polski, jako państwa, które chce się rozwijać i korzystać z naszego potencjału. Polityzowanie Polonii do niczego nie prowadzi, tylko do załamania zaufania. I tutaj rzeczywiście Senat odgrywa bardzo ważną rolę jako taki łącznik z Polonią i podmiot, który nie jest tak spolityzowany. My mamy na swoim koncie jedną akcję, która wynikała z naszego poczucia etyki i poczucia sprawiedliwości, mianowicie protest, który wysłaliśmy do polskiego Sejmu, kiedy mniejszość niemiecka została zaatakowana i odebrano jej subwencję oświatową. I nasza sieć napisała wtedy protest i powiedziała, że my nie chcemy pieniędzy na kolonie kosztem łamania traktatów czy konwencji. Niemniej jednak jeżeli chodzi o Polonię w Niemczech, to rzeczywiście jest to temat ważny. Mamy traktat polsko-niemiecki, o którym Niemcy bardzo mało wiedzą, bo w Niemczech jest generalnie trudność, naszym zdaniem, z historią i z tym, czy jest przepracowana, czy nie, czy są jeszcze jakieś długi wobec Polski, czy nie, i czy wobec Polonii są jeszcze jakieś długi, czy nie. I ta historia przesłania bardzo mocno to, co się dzieje na naszych oczach, czyli wykorzystywanie polskich pracowników, trudności w dostępie do partycypacji migrantów w Niemczech. To są tematy, które są progresywnymi tematami, którymi my żyjemy. I oczywiście duża liczba osób nie czuje się adresatami działań, które mają na celu zachowanie kultury. Bo dla nas jest ważne to, czy będziemy uznani, tak jak kolega z Irlandii mówił, czy będzie się z nami rozmawiać, kto z kim rozmawia. Tak że ten drugi punkt... Traktat polsko-niemiecki jest umową między Polską a Niemcami, która ma też swoje konsekwencje w postaci takiego postanowienia z 2011 r. o tym, że w Niemczech powołane zostaną funkcje pełnomocników do spraw Polonii. Tą sprawą też za mało się zajmowano. Pełnomocnicy do spraw Polonii to są osoby w każdym kraju związkowym, które są w randze ministrów, pełnomocnicy do spraw integracji. I jeżeli mówimy, tak jak pan Nowosielski powiedział, że należy poruszyć samorządy, to należy poruszyć też te ustalenia międzyrządowe, które zapadły 10 czy 12 lat temu, i wrócić do

koncepcji pełnomocników do spraw Polonii. My tutaj, jako sieć też aktywizujemy tych pełnomocników, piszemy do ministrów poszczególnych krajów związkowych, mamy dużo pracy, bo, jak wiadomo, to jest 16 landów, i pytamy, kto jest tym pełnomocnikiem, jakie ma zadania. I chcemy ich aktywizować. I w tej aktywizacji oczywiście strona polska mogłaby odegrać dużą rolę, dlatego że tutaj samorzady mogłyby też wystąpić do pełnomocników z zapytaniem, w jaki sposób mogłyby współpracować, powołując się na traktat polsko-niemiecki.

Trzeci punkt, który jest bardzo ważny: nawet jeżeli mówimy o tym, że w Niemczech demokracja jest bardzo zaawansowana w porównaniu z innymi krajami, to i tak, jak badam naukowo te tematy, to muszę z przykrością powiedzieć, że partycypacja migrantów nie jest zaawansowana. W niemieckim Bundestagu jest nadal za mało migrantów. Mimo że mówi się, że osoby z innych krajów i te z drugiej generacji to jest 1/4 ludności, to np. w niemieckim Bundestagu jest tylko 5 osób o polskim pochodzeniu, i to też wcale nie są osoby, które jakby bardzo mocno przyznają się do Polski. Mimo tego, że, jak wiemy, w Niemczech są ponad 2 miliony osób polskiego pochodzenia, w niemieckiej administracji jest poniżej 1% zatrudnionych osób o pochodzeniu migracyjnym. I teraz jeżeli my chcemy, żeby nas uznano w kraju przyjmującym – a o to nam chodzi, żebyśmy byli uznani przez Polskę i przez kraje, które nas przyjęły – to musimy też coś znaczyć w tych krajach. Żebyśmy mogli pomóc Polsce w jej rozwoju, musimy też mieć wysokie pozycje w krajach przyjmujących. I to jest też zadanie, nad którym trzeba się zastanowić: w jaki sposób wspólnie wspierać... w jaki sposób Polska może, paradoksalnie, wspierać osoby, które są...

(Zakłócenia w trakcie wypowiedzi)

...Miały różne funkcje polityczne. Ja chcę zwrócić uwagę na to, że sposób działania jest, to w jaki sposób można to osiągnąć... To jest już widoczne na przykładzie Irlandii. A jeżeli chodzi o zaangażowanie polityczne, to robi to naprawdę bardzo dobrze mniejszość niemiecka w różnych krajach. I agendy, które są finansowane przez niemieckie państwo... I tutaj należałoby też się temu przyrzec.

I łączy się to z kolejnym punktem: że bez stworzenia infrastruktury współpracy, czyli zatrudnienia osób, które byłyby łącznikami, też trudno tutaj o cokolwiek mówić, szczególnie

że – i tutaj przejdę do mojego kolejnego punktu – teraz zaangażowanie polonijne ma kobiecą twarz. I kolejny punkt, który chcę państwu przedstawić, to jest pojęcie, które wypracowałam, *Polonia gender gap*. My mamy bardzo duże uznanie... I reprezentacja Polonii – przynajmniej do niedawna tak było, teraz się to trochę zmienia – ma męską twarz. Czyli spory polityczne, te na najwyższym szczeblu, są prowadzone przez mężczyzn. Niemniej jednak pracę u podstaw wykonują kobiety. To kobiety uczą Polski za granicą, to kobiety angażują się na rzecz Polski, to kobiety przekazują język polski. To jest kolejna kwestia, na którą musimy zwrócić uwagę. Mamy taki program PolMotion, który jest finansowany przez niemiecką administrację lokalną...

(Zakłócenia w trakcie wypowiedzi)

...Ruch polskich kobiet, że to kobiety trzeba wspierać na emigracji, czyli tworzyć dla nich różne programy lidery, stwarzając możliwości ich wzajemnego poznania się, tak żeby się mogły wzmocnić. I tutaj mój apel i pomysł: coś, co da naprawdę dużą energię, a nie będzie kosztowało zbyt wiele, to takie ogólnoeuropejskie spotkanie polskiego *community* poza granicami kraju. Ja coś takiego przeżyłam. Byłam w Tuluzie, byłam...

(Zakłócenia w trakcie wypowiedzi)

...Konsulem z Lyonu i z Paryża i w ambasadzie, jeszcze jak tam ambasador Rzegocki był na placówce, jeszcze wcześniej. To daje ogromną siłę do działalności polonijnej. Wymiana wewnątrz kraju a wymiana europejska... To może doprowadzić do ogromnych synergii, jeżeli my, z różnych krajów, się spotkamy, poznamy, wymienimy się doświadczeniami i wzmocnimy. To może jest jakiś ciekawy pomysł dla Senatu lub dla którejś z fundacji.

I mój ostatni punkt, który chciałabym przekazać, nawiązując do jednej z wypowiedzi prof. Nowosielskiego, z którym miałam przyjemność pracować już od 2011 r., badając Polonię, kiedy jeszcze nie uważałam, po 2 latach w Niemczech, że jestem jakąkolwiek Polonią... Moim zdaniem to się pojawia dopiero, kiedy samemu się ma dziecko, którym chce się zapewnić tę polskość. I w moim przypadku też tak było. Ale wracając do pana Nowosielskiego: on powiedział w przypadku Polonii niemieckiej, że jest takie pojęcie „beZRUCH społeczny”. Bezruch społeczny, czyli nic nie robimy, nic się nie dzieje albo są tylko takie kulturalne wydarzenia. Otóż ostatnio, wraz

z kryzysem na Ukrainie obserwujemy ogromny ruch społeczny, ogromny ruch społecznej pomocy osobom z Ukrainy, ogromny ruch społeczny związany z tym, że zakładają się nowe stowarzyszenia. I tę szansę należałoby bardzo podchwycić i zadbać o to, żeby to wybrzmiało w Polsce.

I naprawdę już ostatni pomysł. Czego mi brakuje w polskiej debacie i dyskursie, to to, że... I to też jest może jakiś pomysł na współpracę, żebyśmy jako *netzwerk* zrobili wspólną konferencję na temat problemów poza granicami kraju. Bo, jak mi się wydaje, jest mała wiedza o tym, co się dzieje w krajach przyjmujących z Polakami, jakie mają problemy, jakie mają problemy społeczne, socjalne. To byłaby, jak myślę, dobra droga. A inna jeszcze sprawa związana z tym, kto komunikuje się z diasporą, w jaki sposób jest ta komunikacja prowadzona... Wydaje mi się, że obecnie jest rzeczywiście tak, że komunikują się takie grupy czy siły, które ze strony niemieckiej, czyli ze strony państwa przyjmującego, dają wrażenie, że polityka polonijna jest rzeczywiście taka tradycyjna. Mnie brakuje rozmów ze strony przedstawicieli polskiej inteligencji, osób, które szanują, które posługują się pięknym polskim językiem, które mają wartości. Brakuje mi tego, żeby one rozmawiały z niemieckimi reprezentantami zajmującymi się Polakami o tym, w jaki sposób nas wesprzeć. Bo często jest niestety tak, że w tym dyskursie dominują osoby, które mają w agendzie inne tematy niż to, co tak naprawdę za granicą jest prawdą... Tak że to jest bardzo ważne. W Niemczech mamy pełnomocnika do spraw współpracy polsko-niemieckiej, teraz został nim...

(Zakłócenia w trakcie wypowiedzi)

...Osoba oddana sprawom polskim, osoba, która wie o tym, co to była wojna. Tak że tutaj bardzo niskim nakładem kosztów można te sieci kontaktów rozbudować i wspólnie z nami spotykać się, rozmawiać, co można byłoby zrobić, w jaki sposób wykorzystać te środki. Przede wszystkim też za granicą, na Zachodzie jest dużo środków na społeczeństwo obywatelskie. My nie potrzebujemy ze strony polskiej... nie zawsze potrzebujemy środków finansowych. Środków finansowe potrzebują szkoły polskie. I tutaj jeszcze taki apel, rzeczywiście, przykładowo szkoła, system opieki pozaszkolnej, oświata ma tak niskie wsparcie, a robią tak dużo dla dzieci w Berlinie, w stolicy Niemiec... Jeżeli nie będą mieli wsparcia finansowego, to za rok będą musieli

albo założyć swoją własną szkołę i sprywatyzować tę działalność, albo po prostu skończyć swoją działalność. I to byłoby ogromną szkodą dla działalności polonijnej. Oni ze strony polskiej nie dostali finansowania, albo dostali mało, za mało. Tak że to pokazuje, jakie są potrzeby. One są różnorodne i opierają się, tak jak mówię, na uznaniu, na powrocie do traktatu polsko-niemieckiego i na powrocie do tej idei europejskiej, czym jesteśmy, kim jesteśmy jako Polacy, którzy wyjechali ze swojego kraju. Ale jesteśmy też...

(Przewodniczący Kazimierz Michał Ujazdowski: Tak, tak...)

(Zakłócenia w trakcie wypowiedzi)

Dziękuję bardzo.

PRZEWODNICZĄCY

KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI

Dziękuję bardzo, Pani Doktor.

Bardzo proszę o dyscyplinę czasową. Mamy jeszcze 2 głosy ze strony reprezentantów Polonii. Teraz pani dr Katarzyna Makowska, Fundacja „Polonium”.

Jeśli będziemy zdyscyplinowani, to będziemy mieć ponad godzinę na dyskusję.

Bardzo proszę, Pani Doktor.

**PREZES ZARZĄDU FUNDACJI „POLONIUM”
KATARZYNA MAKOWSKA**

Bardzo dziękuję.

Czy mnie słycać?

(Przewodniczący Kazimierz Michał Ujazdowski: Tak.)

Szanowny Panie Przewodniczący! Szanowna Komisjo! Szanowni Państwo!

Bardzo dziękujemy za zaproszenie i za możliwość prezentacji na dzisiejszym posiedzeniu. Chciałabym pokrótce opowiedzieć, czym jest Fundacja „Polonium” i czym się zajmujemy, a potem przejść do podsumowania naszych dotychczasowych badań na temat Polonii naukowej oraz przedstawić doświadczenia i rekomendacje w ocenie naszej społeczności.

Fundacja „Polonium” to organizacja pozarządowa, która skupia polskich naukowców, studentów oraz ludzi powiązanych z nauką, nie tylko pochodzenia polskiego, z całego świata, ze

szczególnym uwzględnieniem polskich naukowców i studentów przebywających za granicą. Naszym nadrzędnym celem jest transformacja negatywnego zjawiska intensywnej imigracji polskich naukowców, czyli tzw. drenażu mózgow, w korzystny, wielokierunkowy przepływ ludzi i pomysłów, czyli cyrkulację mózgow. Naszymi celami są wspieranie polskiej społeczności naukowej w kraju i za granicą, budowanie sieci kontaktów, promocja innowacyjnych badań i osiągnięć polskich naukowców, ale też rozpowszechnianie informacji o dostępnych w Polsce możliwościach finansowania badań naukowych.

Początki fundacji sięgają roku 2012 i grup studenckich w Wielkiej Brytanii. Wywodzimy się zatem z tej społeczności, którą reprezentujemy. Jesteśmy organizacją non profit. Obecnie w praktyce fundacja to grupa kilkudziesięciu entuzjastycznych wolontariuszy rozrzuconych po świecie, przede wszystkim w krajach europejskich, w tym w Polsce, ale też w Stanach Zjednoczonych. Większość to studenci studiów doktoranckich lub osoby na stanowisku postdoc. Nasi odbiorcy to około kilku tysięcy osób o podobnym profilu. Zaznaczę, że naszymi odbiorcami są naukowcy i badacze ze wszystkich dziedzin nauki, tak więc działamy bardzo multidyscyplinarnie.

Nasze cele realizujemy przede wszystkim poprzez organizację wydarzeń: warsztatów, szkoleń, konferencji, jak np. konferencja „Science: Polish Perspectives”, którą organizujemy od 10 lat, która jest z kluczowym elementem naszej działalności. Ona zrzesza co roku około 200–250 przedstawicieli Polonii naukowej. I, podobnie jak wspomniał Kuba, w ostatnim roku, kiedy zorganizowaliśmy tę konferencję online, mieliśmy więcej uczestników niż w przypadku konferencji stacjonarnych, około 400.

Kolejną działalnością jest łączenie środowisk akademickich i biznesowych w Polsce i za granicą, np. poprzez portal Polonium Network, platformę networkingową, która zrzesza ponad 500 użytkowników. Współpracujemy też z instytucjami i organizacjami o podobnych celach, tak jak np. dobrze znana nam Fundacja „PLUGin”, ale też NAWA czy inne instytucje w Polsce, oraz badamy kwestie emigracji naukowej i zabieramy głos w dyskusjach na temat nauki w Polsce.

Chciałabym teraz podsumować naszą działalność w tym ostatnim zakresie. W 2018 r. opublikowaliśmy raport „Niedostrzeżeni. Polska diaspora naukowa jako źródło kapitału

społecznego”. Jest to chyba jeden z największych, jeśli nie największy do tej pory portret polskiej diaspory naukowej. Przeprowadziliśmy ankietę wśród niemal 500 polskich naukowców z ponad 30 krajów. Pytania dotyczyły m.in. planów związanych z powrotem do Polski, postrzegania kraju i polskiego środowiska naukowego oraz potrzeb i oczekiwań związanych ze współpracą z naukowcami na stałe mieszkającymi w Polsce. To, co jasno pokazało nam to badanie, to że około połowy ankietowanych nie planuje powrotu do Polski. Najczęściej podawane powody tej decyzji to były różnice w zarobkach czy w poziomie życia, ale też biurokracja i nieprzejrzyste procedury w kraju, obawy na temat szansy zdobycia dodatkowego finansowania na badania w Polsce i obawy związane z utrzymaniem pozycji na światowej scenie naukowej. Jednocześnie większość badanych dostrzega korzyści z kontaktów z naukowcami w Polsce, choć nie zawsze mają ku temu okazję. Te kontakty to często konsekwencje starych znajomości, zawartych np. podczas mieszkania w Polsce. W świetle tych wyników ogromnie istotnym filarem polityki naukowej i polityki polonijnej powinny być nie tylko programy powrotowe i zachęcanie naukowców do powrotu, lecz także to, o czym rozmawiamy dzisiaj, czyli wspieranie Polonii i budowanie sieci kontaktów z tymi, którzy z różnych powodów do Polski nie wrócą. Zalety tego typu współpracy to np. podkreślanie, wzmacnianie międzynarodowego wizerunku polskich uczelni czy widoczność prowadzonych na nich działań. To, co mogę dodać, to że w przyszłym roku mija 5 lat od ukazania się tego raportu i z ogromną chęcią powtórzylibyśmy lub rozszerzylibyśmy te badania. Tak więc tutaj poszukujemy i potrzebujemy zarówno wsparcia partnerów, jak i wsparcia finansowego, by tę działalność kontynuować.

W zeszłym roku przeprowadziliśmy też badanie wśród polskich naukowców mieszkających w Wielkiej Brytanii na temat wpływu brexitu na ich wybory zawodowe i na ich życie prywatne. Może tutaj nie ma jednoznacznych przesłanek, ale chciałabym wspomnieć, że w świetle brexitu zainteresowanie instytucji w Wielkiej Brytanii, instytucji czy uniwersytetów, kontaktem z organizacjami takimi jak nasza naprawdę się zwiększyło. Wzmogło się zainteresowanie kontaktem z europejskimi studentami i naukowcami. Dla nas, jako dla Fundacji „Polonium”, ogromną wartością dodaną była tutaj również współpraca

z innymi organizacjami diasporowymi, czy to z naukowcami z Hiszpanii, czy z Holandii, możliwość rozmawiania jednym głosem. I tutaj nadmienię, że jesteśmy obecnie również w kontakcie z diasporą naukową ukraińską.

Podsumowując, chciałabym zaoferować sugestie i rekomendacje, które wynikają z naszych badań i z naszych obserwacji. Tak jak już wspomniałam, programy powrotowe są bardzo cenione i zdecydowanie warto jest je rozwijać. Tutaj nadmienię, że według naszej oceny warto poszerzyć ofertę o programy dostępne dla osób z krótkim stażem, po doktoracie, niekoniecznie doświadczonych naukowców, którzy wracają do Polski, by np. zakładać własne grupy. Tutaj warto też pamiętać, że naukowcy nie istnieją w próżni, że często powracają z rodzinami, z dziećmi, tak więc takie aspekty też powinny być brane pod uwagę.

Jednocześnie zdecydowanie widzimy, że programy te powinny być uzupełnione o działania wspierające Polaków, którzy za granicą pozostają. Takie inicjatywy oddolne fundacji takich jak nasza czy „PLUGin”, czy odgórne, jak np. lokalna działalność ambasad... To może być dostosowane do poziomu kariery, np. młodszy stażem naukowcy często czerpią korzyści bardziej społeczne ze zbierania się razem, a wśród starszych naukowców są to zainteresowania bardziej wyspecjalizowane. To, co my widzimy, to że 90% uczestników naszych wydarzeń jest zainteresowanych dalszym tworzeniem takiej społeczności i kultywowaniem takiego poczucia przynależności, chociaż tutaj oczywiście jest to też stronnicza ocena z naszej strony, bo te osoby, które na naszych wydarzeniach się pojawiają, już mają te zainteresowania. Ale widzimy tutaj ogromny potencjał, by to rozszerzyć i dotrzeć do jeszcze większej części diaspor. Podobnie jeżeli chodzi o wzmacnianie więzi Polonii naukowej z Polską...

(Przewodniczący Kazimierz Michał Ujazdowski: Będziemy prosić, Pani Doktor, o konkluzję, dobrze?)

Czy mogę jeszcze minutkę?

(Przewodniczący Kazimierz Michał Ujazdowski: Minutkę tak. Proszę bardzo.)

To, co my mamy do zaoferowania, to na pewno są kontakty z naszą grupą docelową, zrozumienie jej celów i potrzeb. To już bardzo wybrzmiało, ale my jak najbardziej bylibyśmy zainteresowani szerszym partnerstwem

i regularnymi spotkaniami w tym zakresie. To, czego my potrzebujemy od organizacji w Polsce, to z jednej strony na pewno – tu zgadzam się z przedmówcami – trwałość i dywersyfikacja finansowania, ale z drugiej strony zainteresowanie i kontakty w Polsce. Zdarzały nam się próby informowania o naszej działalności, a kiedy nie wiemy np., z kim na uczelni należy się skontaktować, to mimo że nasz program jest bardzo atrakcyjny, spotykamy się z ciszą. Tutaj na pewno wsparcie z tej strony... I to, że my te perspektywy mamy i jesteśmy otwarci na to, żeby ją przedstawiać, to jest coś, w kwestii czego absolutnie się zgadzam z przedmówcami. Dziękuję.

PRZEWODNICZĄCY

KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI

Bardzo dziękujemy, Pani Doktor.

Nie mamy połączenia z panią Teresą Davis, tym samym kończymy tę część poświęconą wypowiedziom przedstawicieli środowisk polonijnych i przystępujemy do dyskusji.

Mamy w pierwszej fazie 4 zgłoszenia: pani senator Bieda, pani dyrektor Żebrowska, pan prezes Pilat, pan senator Majer. Proponowałbym... Jeśli to są pytania, no, to zakładam, że można je zadać w 20 sekund, a jeśli głosy w dyskusji, to trzymajmy się 5-minutowej granicy.

Pani senator Bieda. Bardzo proszę.

SENATOR

HALINA BIEDA

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo, ja mam kilka pytań i parę uwag. Pierwsze pytanie dotyczy Muzeum Emigracji. Czy państwo współpracujecie – i w jakim zakresie, w jakim wymiarze – z podmiotami, które są, można powiedzieć, odpowiedzialne za Polonię, czyli z MSZ, z KPRM, z nami itd.? Czy ta współpraca jest wystarczająca? Czy państwo nie uważają, że być może trzeba by zrobić takie forum wymiany doświadczeń?

Drugie moje pytanie, do pana dra Nowosielskiego: z jakich krajów spłynęły ankiety? Ja sama też rozsyłałam pytania do różnych środowisk polonijnych i Polaków za granicą, więc interesuje mnie, jakie kraje odpowiedziały.

Chciałabym też odpowiedzieć pani dr Kamili Schöll-Mazurek odnośnie do środków na finansowanie szkół polskich czy nauczanie języka polskiego w Niemczech, w Berlinie. My też uważamy, że jest to bardzo trudna sytuacja, i nawet jako komisja zwracaliśmy się, również jako senatorowie w swoich oświadczeniach... Mianowicie pieniądze, które zostały zabrane z nauczania języka niemieckiego mniejszości niemieckiej w Polsce, miały być w całości – te środki to około 40 milionów zł – przeznaczone na naukę języka polskiego w Niemczech. I dzisiaj mamy taką sytuację, że z informacji dyrektora z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów wiemy, że oni z tych 62 milionów zł, które mają przeznaczone na naukę języka polskiego w szkołach polskich na całym świecie, nie przeznaczyci ani złotówki dla szkół polskich w Niemczech, z tego tytułu, że zakładali – zresztą słusznie – że tych 40 milionów zł, które miały być przeznaczone na naukę języka polskiego, zostanie na nią przeznaczonych. I moim zdaniem po raz kolejny musimy się zwrócić do ministerstwa, bo na razie odpowiedzi nie mamy żadnej, kończy się ten rok szkolny, za chwilę zacznie się kolejny, jeśli te szkoły nie dostaną środków, no, to rzeczywiście będzie bardzo trudna sytuacja.

Chciałabym też, nie wiem, do pana przewodniczącego, do nas... Chciałabym poprzeć pomysł pani Mazurek odnośnie do konferencji środowisk polonijnych. Być może z racji tego, że pandemię chwilowo – a mam nadzieję, że na zawsze – mamy za sobą, rzeczywiście można taką konferencję w formie hybrydowej zrobić. I chciałabym też potwierdzić to, o czym mówił pan dr Nowosielski: mamy takie opinie, zwłaszcza od Polaków zamieszkujących zachodnie kraje, że też potwierdzają i sami doznają takiego nie do końca równego traktowania, jeśli chodzi o przeznaczanie środków. Dziękuję.

PRZEWODNICZĄCY
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI

Dziękuję. To może po prostu poprosimy po jakimś czasie naszych ekspertów... Bo pewnie będzie jeszcze kilka pytań. Proszę uważnie notować.

Pani dyrektor Żebrowska, Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej. Bardzo dziękujemy, że pani zechciała przyjechać.

DYREKTOR
NARODOWEJ AGENCJI
WYMIANY AKADEMICKIEJ
GRAŻYNA ŻEBROWSKA

Szanowny Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo Senatorowie!

Bardzo dziękuję za zaproszenie na tak ważne spotkanie. Często bywamy w Senacie przy okazji posiedzeń komisji, ale to tutaj, w Muzeum Emigracji w Gdyni, jest dla nas szczególnie istotne i przede wszystkim chyba wzruszające. To jest to miejsce, skąd wyjeżdżali Polacy, a my chcemy to miejsce widzieć jako takie, do którego, poprzez które Polacy, polscy naukowcy będą wracali do Polski.

NAWA istnieje od roku 2017. W tym roku kończymy 5 lat. W naszej ofercie programowej są również programy dla Polonii. Mamy program im. gen. Andersa dla studentów, dla tych młodych osób, które chciałyby studiować na polskich uczelniach, a mają polskie pochodzenie. Mamy również program dla naukowców, nazywany „Polskie Powroty”. Do tego programu zapraszamy doświadczonych naukowców, którzy osiągnęli sukces poza granicami kraju i chcą wrócić do Polski i wzmacniać potencjał naszej nauki.

Chciałabym nawiązać tutaj do emocjonalnych wypowiedzi i pani Zuzanny, i pana Kubę Janasa. Ja państwa emocje rozumiem i podzielam, bo państwo widzą po tej drugiej stronie, jaki jest potencjał w Polonii i co trzeba by było zrobić, żeby ten potencjał uwolnić. NAWA powstała też po to, żeby dać narzędzie, które będzie mogło być wykorzystane przez państwo polskie do wspomagania Polonii.

I tutaj pozwolą państwo, że zwrócę się do młodzieży, tak jak pan Kuba. Chciałabym podziękować za to, że jesteście, że wasi nauczyciele zdecydowali się na to, żeby ta lekcja była właśnie tutaj. I chciałabym przypomnieć, że w 1989 r. był taki dowcip, podczas masowych emigracji ekonomicznych, że ostatni gasi światło. Jednak po 1989 r. ktoś to światło zapalił. I to nie jest tak, że wszyscy musimy wyjechać. I myślę, że nawet, jeżeli wyjedziemy, to możemy do Polski wracać. Tak że to tyle z mojej strony. Dziękuję.

PRZEWODNICZĄCY
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI

Bardzo serdecznie dziękuję, Pani Dyrektor. Pan prezes Pilat. Bardzo proszę.

PREZYDENT EUROPEJSKIEJ UNII
WSPÓLNOT POLONIJNYCH
TADEUSZ PILAT

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Przede wszystkim chciałbym podziękować za zaproszenie. Cieszę się, że jest to taka konferencja, na której jest prezentowana duża różnorodność. Są i badania naukowe, jest i młodzież, która... Dołączam do głosów moich sąsiadów: absolutnie część z was przyjedzie czy do Londynu, czy do mnie, do Szwecji, będziecie tam z pewnością. Taka jest w tej chwili współczesna Europa, jest duża migracja.

Badania naukowe. Chciałbym z całą stanowczością dołączyć do tego, co powiedział pan prof. Nowosielski, wyjątkowo zgadzamy się, absolutnie, z wynikami tych badań, potwierdzamy je. I muszę powiedzieć, że popieramy wszystkie postulaty, które pan tu przedstawił. Upolitycznienie jest, nastąpiło. W ostatnich latach nastąpiło znaczne upolitycznienie, biurokracja. Przecież my mieszkamy w krajach, gdzie nie ma pieczętek, po prostu. I są pieczętki specjalnie stworzone dla Polski. Jak się bierze metrykę, to jest metryka bez pieczętki. A jak się powie, że to dla polskich władz, to...

(Przewodniczący Kazimierz Michał Ujazdowski: Jest jakiś kraj bez pieczętek?)

...mówią: a, to mamy pieczętki, dawaj.

(Przewodniczący Kazimierz Michał Ujazdowski: Ale jest jakiś kraj bez pieczętek, Panie Prezesie?)

Tak jest. I to jest sprawa... Jest straszna biurokracja w tej chwili, jeżeli chodzi o te sprawy, potwierdzamy.

Brak podmiotowego traktowania – absolutnie. To jest bardzo poważna sprawa. To jest traktowanie zupełnie przedmiotowe. Brak jest tego elementu partnerstwa, o które zabiegamy. Jest tendencyjność, zupełnie, decydują sympatie.

No, i ważne jest też dla nas to – może to nie było akurat wymienione – że tak w całości ten program polonijny, który jest tworzony od wielu lat, przez różne opcje polityczne, to w zasadzie realizuje w tej chwili Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Oni organizują, bez właściwego wsparcia finansowego, te wszystkie wielkie polonijne imprezy. I to jest dla nas niesamowicie ważne. Dobrze, że są młode organizacje, organizacje, które powstają. Ja reprezentuję organizację, która istnieje już 30 lat i którą kiedyś zakładało 6

organizacji. Dzisiaj są to 42 organizacje. Myśmy... Z organizacjami jest tak, że to są żywe organizmy. One są zakładane, bo ludzie widzą potrzebę organizacji. Organizacją, strukturą jest państwo polskie, strukturą są instytucje i my też potrzebujemy naszych struktur. W tej chwili to są żywe organizmy. I kiedyś one się rodzą, przechodzą różne okresy chorobowe, niektóre umierają, na miejsce tych organizacji, które odchodzą, tworzą się nowe. I całe szczęście, że ta tendencja jest, że ten ruch cały czas się odbywa. Muszę powiedzieć, że to jest tak... Jest udzielane przez Polskę wsparcie, opieka, tak to się nazywa, opieka Senatu i wsparcie dla... Podstawą działalności polonijnej jest społeczna działalność setek tysięcy działaczy. To jest podstawa. To wsparcie to jest tylko niewielki element, bez którego trudno się organizacjom odbyć. Ja akurat reprezentuję organizację, która w tej chwili liczy 42 organizacje, duże, małe, jeszcze mniejsze. Największe mają po kilkadziesiąt tysięcy członków, najmniejsze mają po kilkaset członków. Są organizacje naczelne. Ale otworzyliśmy się na wszystkie nowe organizacje, bo to jest ważne. Stare organizacje cały czas pracują nad tym, żeby unowocześnić swoje formy działania. To wsparcie jest udzielane dzisiaj niewłaściwie. I tu się absolutnie podpisujemy pod spostrzeżeniami, które zostały przedstawione przez pana prof. Nowosielskiego. Ważne są 2 spojrzenia. Spojrzenie z daleka powinno należeć do Senatu. Nasze organizacje się wypowiedziały. Z 41 organizacji, które myśmy przebadali dosyć szybko, jak się pojawiła ta sprawa, 38 wypowiedziało się przeciwko przeniesieniu środków do KPRM, 2 organizacje nie udzieliły odpowiedzi, a 1 organizacja była za przeniesieniem do KPRM. Ta organizacja dzisiaj prowadzi wojnę z KPRM, bo nie dostała żadnej dotacji na swoje szkoły. COVID-19 uszkodził, że tak powiem, naszą działalność, podobnie zrobił niewłaściwy rozdział środków. To jest bardzo poważna sprawa.

Brakuje – może jeszcze tylko powiem o dwóch sprawach – poważnej ustawy o Polonii. Jest tylko ustawa o Karcie Polaka. Środki powinny absolutnie powrócić do Senatu i powinna być polonijna rada konsultacyjna, może nie w tej kadencji, ale w następnej.

Na końcu podziękowania dla pana senatora Pajaka, który zdecydowanie wypowiedział się w tych sprawach. Europejska Unia Wspólnot Polonijnych od 3 lat nie dostała żadnej dotacji. Dziękuję bardzo.

PRZEWODNICZĄCY

KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI

Dziękuję bardzo panu prezesowi.

Pan senator Majer, a następnie będzie zdalnie pani Kossykowska.

Bardzo proszę.

SENATOR

RYSZARD MAJER

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Goście!

Na wstępie pragnę podziękować panu przewodniczącemu za organizację tego posiedzenia, zarówno za wybór miejsca, w którym się spotykamy, bo to jest ważne miejsce dla naszego kraju, jak i za dobór wystąpień, prelegentów.

Rzeczywiście mamy tu spojrzenie ze strony teoretycznej, pana profesora i pana doktora. W przypadku wystąpienia pani prof. Praszalowicz było troszkę gorzej z odbiorem, bo jednak łączy się, że tak powiem, trudne. Cieszę się, że pojawiły się osoby z zagranicy, które bezpośrednio reprezentują środowiska polonijne. Z większością państwa stwierdzeń ja się zgadzam. Analiza, którą przedstawił pan prof. Nowosielski, jest bardzo trafna, bardzo celna. W niektórych miejscach kwestia konsulatów... Rzeczywiście konsulatory mimo wieloletnich starań cały czas działają nierówno, ale konsulatory to są urzędnicy. My staramy się dobierać takich urzędników, żeby oni byli jak najbliżej naszych spraw, żeby byli jak najbliższej Polonii, niemniej jest różnie. Ja w poprzedniej kadencji przygotowałem taki raport o bezdomnych Polakach w Unii Europejskiej. W badaniach wyszło, że były konsulatory, były ośrodki, które bardzo się otwierały na pomoc, bardzo się otwierały na wsparcie, ale były też takie, które traktowały ten temat dość marginalnie. I tu niestety jest obszar dla naszych działań. W tym głosie... Pani Zuzanna Pajak mówiła o braku konsulatu np. w Tuluzie. Rzeczywiście sieć konsulatów powinna być większa we Francji, ale to są koszty. I teraz jest pytanie, na ile my możemy sobie pozwolić.

Jest kwestia, o której powiedział pan profesor, upolitycznienia działań dotyczących Polonii. Ja sobie myślę, że zawsze, gdy chodzi o środki finansowe, zawsze gdy chodzi o pieniądze, to mamy do czynienia z polityką. Budżet państwa,

z którego te środki są wygenerowane, wykrojone, jest, Drodzy Państwo, najważniejszym dokumentem politycznym, jaki państwo może przyjąć. To robią politycy, robi to Sejm i Senat, a prezydent podpisuje. Tak więc mamy tu element pewnej polityczności. Jednak mówiąc o środkach i o upolitycznieniu tych środków, trzeba pamiętać, że jak zaczynaliśmy poprzednią kadencję Senatu, to środków na Polonię było w granicach 10 milionów. Teraz mamy 100 milionów, tak że dostęp do środków finansowych jest na pewno większy. Pytanie jest oczywiście o alokację, o przeznaczanie tych środków.

Bardzo dziękuję tu panu drowi Raczyńskiemu za głos, który pokazuje, jak inaczej można prowadzić działania z Polonią. Fakt, te przykłady były z krajów, które działania z Polonią prowadzą od lat, bo jest to i Szkocja, i Irlandia. To są takie państwa, które, można powiedzieć, 70, 80, a nawet 100 lat... My z Polonią pracujemy tak naprawdę od lat dziewięćdziesiątych, bo wcześniej o Polonii się nie mówiło. No, była pewna niezręczność związana z tym, że ktoś opuszcza państwo ludowe, że ktoś nie chce tu mieszkać, że mieszka poza granicami kraju i ma inne spojrzenie na rzeczywistość.

Bardzo mi się podobało wystąpienie pana, który reprezentował fundację londyńską, pana Jakuba Janasa. Pan mówił o grantach, które mogłyby wspomagać działalność biznesową. W naszej ofercie, w ramach tych środków nie ma czegoś takiego, jeśli dobrze się orientuję. Jak te pieniądze były w Senacie, to też czegoś takiego nie było. Były pieniądze głównie na promocję języka, promocję tożsamości. I faktycznie, gdyby można było stworzyć taką ścieżkę, nie wiem, finansowania w drodze niskoprocentowanych kredytów na działalność, która będzie działalnością gospodarczą, ale promującą Rzeczpospolitą Polską poza granicami kraju, to byłoby to kapitalne. Bo rozumiem, że w podtekście... w pana wystąpieniu, jak pan mówił o tych ambasadach szkockich, chodziło o to, że one w wielu miejscach... Podobnie jest z irlandzkimi pubami. One są jakby takimi ambasadorami państwa irlandzkiego. Gdybyśmy mogli zbudować... To jest, uważam, kapitalna podpowiedź, ta, która się tutaj pojawiła. Gdybyśmy zbudowali ścieżkę finansową, która by polegała na tym, że państwo udziela pożyczki finansowej na działalność gospodarczą, która ma promować nasze rozwiązania, to byłoby to kapitalne.

W wielu krajach, tam, gdzie my jeździmy... Nie tak dawno byliśmy z panią senator Biedą w Stanach Zjednoczonych i tam rozmawialiśmy z Polonią. I w takich rozmowach pojawiała się kwestia... Mówię o Stanach Zjednoczonych, o Chicago. Stany Zjednoczone są bogatym państwem. I ludzie tam mówią, że są im potrzebne pieniądze na naukę języka polskiego. Mimo wszystko ta kolderka finansowa, mimo że to jest w tej chwili chyba ponad 100 milionów, cały czas jest troszeczkę przykrótka. To tym bardziej powinno nas, polityków, motywować do tego, żeby to wszystko dzielić w sposób bardziej rozsądny i tak, żeby te pieniądze przynosiły nam dochód w postaci... oczywiście niefinansowy, ale w postaci pewnych działań, taki, że Polska będzie bardziej reprezentowana poza granicami kraju i będzie się bardziej identyfikowała z Polonią. Bardzo dziękuję.

PRZEWODNICZĄCY

KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI

Bardzo dziękuję, Panie Senatorze.
Teraz pani Kossykowska, Irlandia, zdalnie.
Chwilę na połączenie.

CZŁONEK ZARZĄDU
CENTRUM TOGETHER-RAZEM
JOANNA KOSSYKOWSKA

Dzień dobry państwu.
Szanowny Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Bardzo dziękuję za to, że mogę dzisiaj z państwem być i zabrać głos.

Moja wypowiedź bardziej będzie dotyczyła... Oczywiście to też jest dyskusja. ...Będzie dotyczyła wcześniejszych doświadczeń polonijnych. Bardzo późno zgłosiłam się na to posiedzenie, więc zabieram głos teraz. Chciałabym powiedzieć, że mieszkam w Irlandii od 18 lat i jestem na ostatnim roku studiów doktoranckich na uniwersytecie w Dublinie. Moje badania mają na celu zbadanie psychologicznego oraz indywidualnego poziomu akulturacji i omówienie, w jaki sposób akulturacja na osobistym poziomie psychologicznym wymaga zmian w repertuarze behawioralnym ludzi, jak wpływa na późniejsze adaptacje i doświadczenia na emigracji.

Ponieważ wcześniejsze badania dotyczą aspektów ekonomicznych, ja skupiam się bardziej na psychologicznym aspekcie. To są badania jakościowe i z moich badań... Analiza cały czas jest jeszcze w toku, ale chciałabym państwu przedstawić takie kluczowe wnioski.

W mojej pracy badam pierwsze i drugie pokolenie Polaków. Mówiąc o pierwszym pokoleniu, mam na myśli ludzi, którzy przyjechali do Irlandii zaraz po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej, czyli po roku 2004. Drugie pokolenie Polaków to są dzieci, które przyjechały z tymi rodzicami do Irlandii. One przyjechały jako małe dzieci, które jeszcze nie rozpoczęły szkoły w Polsce, a teraz już są osobami dorosłymi. Z mojej wstępnej analizy dotyczącej pierwszego pokolenia wynika, że Polacy w Irlandii czują się bardzo osamotnieni w trudnych sytuacjach losowych, takich jak np. rozpad małżeństwa albo śmierć kogoś z najbliższej rodziny w Polsce. Ci ludzie są tutaj osamotnieni i nie mają żadnego wsparcia, tym bardziej że większość ludzi z pierwszego pokolenia... Niestety ich angielski nie jest jeszcze na takim poziomie, aby mogliby sobie pozwolić na to, żeby pójść do irlandzkiej instytucji i porozmawiać z psychologiem. Ci ludzie są zostawieni sami sobie i nie mają wsparcia z żadnej ze stron – z irlandzkiej, bo nie potrafią się porozumieć, a z polskiej niestety też nie.

Chciałabym jeszcze tylko dodać, że przyczyną rozpadu małżeństw często jest emigracja. Co drudzy badani w mojej pracy deklarują, że ich małżeństwo się rozpadło, ponieważ wyemigrowali. Należy tutaj wspomnieć również o tym, że większość rodziców, jeśli chodzi o naukę języka polskiego przez dzieci, deklaruje, że ta nauka jest dla nich sprawą priorytetową, jednakże nie mając swobodnego dostępu do szkół polonijnych, nie są zadowoleni z faktu, że niestety muszą płacić za szkoły polskie. Ponadto uczestnicy badania deklarują, że myślą o powrocie do ojczyzny, jednak boją się tego, jak sobie poradzą w Polsce i jakie otrzymają wsparcie.

Jeśli chodzi o sprawy, które są istotne dla młodego pokolenia, czyli dla tego drugiego pokolenia, to z moich badań wynika, że bardzo istotna jest nauka języka polskiego. Oczywiście większość rodziców dba o to, aby dzieci rozmawiały w języku polskim, jednakże są też tacy rodzice, którzy nie przykładają wagi do tego, aby dziecko rozmawiało w języku ojczystym. Z badań wynika, że niektórzy chcieliby ukryć swoją

tożsamość narodową, a to, że dziecko rozmawia po polsku... Oni jakby nie chcą pokazać, że są Polakami, i dlatego nie pielęgnują języka polskiego. Dzieci, które nie potrafią mówić po polsku, mają żal do rodziców, że nie dali im takiej możliwości, żeby rozmawiali po polsku. Jeśli chodzi o naukę i pielęgnację języka polskiego, to prostym sposobem na zachęcenie dzieci do nauki – to jest moja rekomendacja – byłoby wyposażenie... Byłby tu potrzebny bardzo mały nakład finansowy. Można by wyposażać irlandzkie biblioteki publiczne w polskie książki dla dzieci. Muszę powiedzieć, że rozmawiałam już o tym wcześniej z panem ministrem z departamentu rozwoju społecznego. On uważa, że jak najbardziej byłby to dobry pomysł.

W kwestii nauki języka polskiego młodzi ludzie zgłaszali, że nie mają swobodnego dostępu do kursów przygotowawczych do matury i że muszą we własnym zakresie zapisywać się na prywatne lekcje. Jest to jakieś obciążenie finansowe dla rodziców i nie każdy, powiedzmy sobie szczerze, w okresie popandemicznym może sobie pozwolić na to, żeby płacić za prywatne lekcje języka polskiego. Ambasada polska wypuściła klip na swojej stronie na Facebooku, gdzie zachęca polskie dzieci do nauki języka polskiego i do wybierania go jako przedmiot na maturze w języku angielskim. To jest takie trochę... No, każdy niech sobie dopowie.

Oczywiście następną rzeczą, która jest poruszana przez dzieci emigrantów, jest to, że muszą występować w roli tłumaczy języka angielskiego dla swoich rodziców. Każde dziecko, z którym rozmawiałam... To są już teraz młodzi ludzie. Na początku, jak tylko te dzieci zaczęły szkołę i troszeczkę nauczyły się języka angielskiego, to rodzice zawsze prosili je, aby one tłumaczyły im... nawet jak szli do lekarza... Często te dzieci są stawiane w takiej bardzo żenującej sytuacji i muszą podejmować decyzje, które powinny być podejmowane przez rodziców. Była np. taka sytuacja, że jedna mama miała krwiaka w mózgu i była nieprzytomna, tata nie potrafił rozmawiać po angielsku i to na dziecko spadała cała odpowiedzialność. Ono musiało podjąć decyzję, czy podpisać zgodę na operację. Ta dziewczyna do tej pory ma uraz. Jakby coś się stało mamie, to ona by sobie po prostu nie mogła darować tego, że musiała podjąć tę decyzję. Dzieci są obciążane takimi decyzjami i są pozostawione same sobie, nie mają żadnego wsparcia z żadnej strony.

Myszę, że warto by było pomyśleć o tym, żeby te dzieci wspierać.

Chciałabym powiedzieć, że po prostu... Jeszcze jedna kwestia już na koniec. Młodzi ludzie, Polacy mieszkający w Irlandii bardzo chcieliby studiować w Polsce. Uważają, że w Polsce są bardzo dobre uczelnie i fajne kierunki, ale niestety biurokracja jest taka, że... Rekrutacja na studia w Polsce się kończy, a w Irlandii dopiero dostaje się świadectwo dojrzałości. Terminy są takie, że nie ma możliwości, żeby te dzieciaki aplikowały na studia w Polsce. To jest kwestia do zastanowienia się.

Jest jeszcze wiele innych wniosków z przeprowadzonych badań, jednak te są najważniejsze. Dziękuję państwu bardzo za uwagę.

**PRZEWODNICZĄCY
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI**

Bardzo dziękujemy za ten głos.

Wiemy, że społeczność Polaków w Irlandii pilnie nas i nasze obrady obserwuje. Serdecznie wszystkich obserwujących pozdrawiamy.

Teraz zabierze głos pan senator Gogacz, bardzo proszę.

Następna będzie pani prezes Berezowska.

**SENATOR
STANISŁAW GOGACZ**

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący, za udzielenie mi głosu.

Chciałbym również zabrać głos w tej dyskusji. Chciałbym oczywiście podziękować za zwołanie posiedzenia komisji emigracji i spraw Polaków za granicą w takiej formule i w tym miejscu.

Na posiedzeniach komisji emigracji bardzo często rozmawiamy o polityce Polski wobec Polonii, wobec Polaków za granicą. Jest to przedmiotem częstych debat. Jest to oczywiście bardzo ważny postulat i my od niego w komisji nie uciekamy. Odpowiednia polityka wobec Polaków, wobec Polonii za granicą jest konieczna, ale żebyśmy ją wypracowali, muszą odbywać się takie spotkania jak to dzisiejsze, muszą odbywać się spotkania z państwem, z przedstawicielami najróżniejszych organizacji działających wśród Polaków, wśród Polonii, z kimś, kto zapewnia reprezentatywność całej

Polonii za granicą. Musimy pamiętać o tym, że państwo stanowicie awangardę, tę istotną organizację, która odpowiada za całość spraw związanych z Polską, ale cały czas jest pytanie, w jaki sposób zorganizować wszystkich Polaków wobec spraw polskich. Dzięki pomocy naukowców, ale również pomocy konsuli, polskich dyplomatów na pewno są tu efekty. Państwo mówicie o tym, że nie zawsze konsulowie wychodzą naprzeciw tym celom polonijnym, polskim, które państwo chcecie realizować. Jeżeli tak jest, to oczywiście... To nie powinno mieć miejsca. Myślę, że pan przewodniczący się zgodzi, że my wszyscy, członkowie komisji, jesteśmy od tego... Na pewno będziemy reagować, jeśli się okaże, że jakiś polski dyplomata nie chce realizować celów związanych z Polakami i z Polonią za granicą.

Ja zajmuję się głównie sprawami Polaków za wschodnią granicą i raczej nie mam takich doświadczeń. Obserwuję polskich konsuli i widzę, że oni są bardzo oddani sprawie Polaków tam mieszkających. Byłem ostatnio, 2 tygodnie temu w Islandii. Tam polski konsul doprowadził do otwarcia drugiej polskiej szkoły. Nawiasem mówiąc, w Islandii, która liczy 360 tysięcy obywateli, 7% mieszkańców to są Polacy. To jest największa Polonia w świecie.

Szanowni Państwo, głos zabieram głównie po to, żeby odnieść się do postulatu związanego z podmiotowością Polonii. Mówię o tym, dlatego że w poprzedniej kadencji miałem honor być sprawozdawcą inicjatywy ustawodawczej, która zmierzała do tego, ażeby Polacy mieszkający za granicą, a chodzi głównie o przedstawicieli Polonii... Chodzi o spełnienie ideału dotyczącego tego, czym naprawdę jest podmiotowość Polaków mieszkających za granicą w stosunku do Polski, o to, żeby można było to zrealizować. A żeby można było spełnić ideał podmiotowości Polaków za granicą, Polonii, to należałoby doprowadzić do tego, żebyście państwo, którzy mieszkacie za granicą, państwo, którzy posiadacie polskie obywatelstwo, i Polacy, którzy nie posiadają polskiego obywatelstwa, mogli mieć udział... mogli być członkami polskich władz, które decydują o tym, jakie kierunki działań państwo będzie realizowało, również te kierunki związane z Polonią. Chodzi, krótko mówiąc, o to, ażebyście byli państwo członkami Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Był taki postulat.

Zaproponowano, żeby 2 osoby były członkami Senatu Rzeczypospolitej. Zwróciliśmy się do wszystkich organizacji, do których mamy, że tak powiem, dostęp, o przesłanie nam opinii co do tej inicjatywy. Jeżeli chodzi o tych 2 kandydatów, to się okazało, że jednak Polonia powiedziała tak: skoro jest nas 20 milionów, czyli tyle, ile 1/2 obywateli polskich, którzy wybierają Senat, to znaczy, że powinniśmy mieć nie dwóch, ale trochę więcej przedstawicieli w Senacie. Niemniej jednak niezależnie od tego, czy byłoby 2 przedstawicieli, czy więcej, można byłoby mówić o spełnieniu tego postulatu: Polacy mieszkający za granicą decydują o tym, jaka będzie polityka w stosunku do Polonii.

Dlaczego ta inicjatywa nie wyszła poza Senat? Dlaczego zatrzymała się w Senacie? Ano dlatego, że zgodnie z konstytucją senatorów mogą wybierać tylko Polacy. Oczywiście można sobie wyobrazić, że wybieraliby ich Polacy, którzy mieszkają za granicą i mają obywatelstwo polskie, ale zgodzicie się państwo, że nie byłoby to wtedy reprezentatywne. Reprezentatywność na pewno nie byłaby wtedy zachowana. My, podejmując z grupą senatorów taką inicjatywę, liczyliśmy na to, że być może status posiadacza Karty Polaka... że być może byłoby takie uzupełnienie, niemniej jednak zdajemy sobie sprawę, wszyscy, którzy tu jesteśmy, że należy literalnie czytać konstytucję, a tam jest zapisane, że po prostu musisz mieć obywatelstwo polskie, żeby głosować. Ja mówię to po to, żeby zwrócić uwagę, że przedmiotem naszych obrad i naszej troski jest w komisji również to, żebyście mieli państwo jak największy udział w decydowaniu. Dziękuję i mam nadzieję na następne spotkanie.

**PRZEWODNICZĄCY
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI**

Bardzo dziękuję.

Empiria jest wymowna – głosuje ok. 300 tysięcy Polaków mieszkających poza granicami kraju, czyli niewielka część tych, którzy mają obywatelstwo i mieszkają poza granicami kraju. Myślę, że daleko tu do 20 milionów. Bardzo dziękuję.

Rada Polonii Świata, pani prezes Teresa Be-rezowska, a potem pan przewodniczący Ziemi-aniak i pan senator Rusiecki.

PRZEWODNICZĄCA
RADY POLONII ŚWIATA
TERESA BEREZOWSKA

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący, za zaproszenie na tę bardzo ciekawą dyskusję i bardzo ciekawe panele.

Ja chciałabym tylko powiedzieć, że mi najbardziej do słuchu doszedł pan prof. Nowosielski, który mówił o partnerstwie i o wspólnym działaniu organizacji polonijnych razem z rządem polskim. I tutaj, według mnie, wychodzi cały problem, jakim jest brak zrozumienia, kim my jesteśmy. Dzisiaj słucham i uważam, że cała konferencja jest bardzo europocentryczna.

Ja mieszkam w Kanadzie, wstałam dzisiaj po czwartej rano, żeby być na tej konferencji. Słucham, uczestniczę biernie. Według mnie jest tu taki brak znajomości z nami, szczególnie z Kanadą i Stanami, które tworzą największą i najstarszą Polonię na świecie. Tutaj jest dużo mowy o bardzo nowej Polonii. Ja siedzę i się trochę uśmiecham, jak słyszę, że coś było stworzone w roku 2004 r. Ja pochodzę z Polonii... Urodziłam się w Szkocji. Pochodzę z Polonii, która zakładała się już bardzo dawno. W Stanach było to 400 lat temu, a w Kanadzie 200 lat temu. I brakuje mi wiadomości, nawet informacji o takich szczegółach, kto polskiego pochodzenia jest w parlamentach, rządach Kanady, Stanów, Australii. Ci ludzie też mają wielki wpływ na to, jak wygląda Polska, jaki jest wizerunek Polski na świecie. Powinniśmy mieć z nimi większy kontakt niezależnie od tego, czy to jest burmistrz jakiegoś miasta, czy to jest ktoś, kto jest w rządzie jakiejś prowincji. W prowincji Ontario mamy w tej chwili 3 posłów, którzy są polskiego pochodzenia, z bardzo dobrze mówi po polsku. Brakuje takich wiadomości. W Stanach na pewno jest bardzo dużo osób polskiego pochodzenia.

To samo jest w przypadku biznesu. Biznes i organizacje biznesowe, organizacje, które rozwijają ekonomię i technologię w Kanadzie czy w Stanach są często powiązane z Polską, ale jakoś brakuje tu kontaktu. Część tego problemu jest... Często nikt się nie zwraca do tych starych, tak powiem, organizacji, takich jak Rada Polonii Świata, EUWP czy Kongres Polonii Amerykańskiej. To są bardzo ważne źródła wiadomości i informacji o takich połączeniach dla wszystkich z państwa.

Chciałabym też dodać, że szkoły polskie, które istnieją w Kanadzie i w Stanach, są już od lat utrzymywane przez lokalne społeczeństwa. To rodzice płacą, to rodzice wysyłają dzieci do tych szkół. Była mowa o szkołach polskich i powiem, że akurat w ten weekend w Kanadzie był XVI Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich Północnej Ameryki. Na tym zjeździe było bardzo dużo osób, były przedstawione bardzo ciekawe referaty przez profesorów z Polski, a także nauczycieli naszych szkół.

Ważne jest, jak podkreślam, by pamiętać, że są różne źródła wiadomości. Słucham wszystkich, które są z nowo powstałych organizacji i sugeruję, że warto jest skontaktować się z Radą Polonii Świata, z EUWP, z Kongresem Polonii Amerykańskiej. To są źródła różnych organizacji, różnych ludzi, różnych możliwości, różnych profesorów. Była tutaj mowa o naukowcach. Jest bardzo dużo profesorów polskiego pochodzenia, którzy może nie mają ścisłego kontaktu z Polską albo z rządem polskim, ale chętnie wzięliby udział w wymianie poglądów lub stworzeniu jakiejś organizacji, która by była organizacją światową. Uważam, że takie rzeczy są bardzo potrzebne.

Co do wsparcia i dofinansowania to zgadzam się panem prof. Nowosielskim, że długoterminowe dofinansowania też są potrzebne, bo nie wszystkie sprawy, których podejmują się organizacje, są jednoroczne. One są często planowane na parę lat. Rada Polonii Świata podjęła się teraz stworzenia razem z Fundacją „Polska360” Wirtualnego Muzeum z Korpusu. Ważna część historii będzie przedstawiona w dwóch językach, po polsku i po angielsku, bo zdajemy sobie sprawę, że jest dużo młodzieży, która nie mówi po polsku, a jak mówią, to... Młodzi nie zawsze są sprawni w czytaniu po polsku, więc będą napisy po angielsku i po polsku. Otwarcie wirtualnej strony będzie pod koniec sierpnia, ale praca będzie trwała jeszcze parę lat. I takie długoterminowe dofinansowanie jest potrzebne na różne inicjatywy, które ludzie chcą rozpocząć. Chciałabym powiedzieć, że...

(Przewodniczący Kazimierz Michał Ujazdowski: Pani Prezes, prosimy o konkluzję, bo...)

Jedną sekundę. Chciałabym tylko powiedzieć, że jest bardzo dużo fundacji, które życzliwie wspierają nasze organizacje, nasze działania. Uważam, że warto jest, żeby finanse wróciły do Senatu. Bardzo się z tym zgadzam. Jak Senat ma

mieć opiekę nad Polonią, to powinien też wiedzieć, skąd dostajemy pieniądze, w jaki sposób i na co. Bardzo dziękuję za możliwość wypowiedzi i dziękuję za konferencję.

PRZEWODNICZĄCY
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI

Bardzo dziękujemy, Pani Prezes.
Pan senator Wojciech Ziemiak, potem pan senator Rusiecki.

SENATOR
WOJCIECH ZIEMNIAK

Panie Przewodniczący! Członkowie Komisji! Wszyscy Słuchający nas tutaj i, jak widzimy, chyba na całym świecie!

Chyba najczęściej odnosimy się tutaj do wypowiedzi prof. Nowosielskiego. Myślę, że jego wystąpienie poruszyło wszystkich. Tematy, które pan poruszył, dotyczą właściwie Ministerstwa Spraw Zagranicznych. My niestety stwierdzamy w komisji, że mało kto z MSZ i mało kiedy przychodzi na nasze posiedzenia. One się nawet czasami nie odbywały, ponieważ odpowiednie osoby, w tym minister do spraw Polonii, który jest wiceministrem spraw zagranicznych, niestety nie były obecne na naszych posiedzeniach. Stąd też nie do końca mamy odpowiednią wiedzę. Myślę, że raport jest dosyć mocny w stosunku do MSZ. Ja sobie sprawdziłem. Wspomniane tu były instytucje polskie o małej rozpoznawalności. W świecie mamy 25 instytucji w wielu państwach. My je mamy i właściwie wiemy, że mamy. Tylko tyle. Jak chodzi o konsulów, to już tutaj senator Majer podkreślił, że są lepsi... są ci, którzy mocno działają, i ci, którzy może mniej działają. Tak jest zawsze.

Nawiążę do wystąpienia senatora Majera, który stwierdził, że środki dzielone na Polonię są środkami państwa i że to państwo decyduje, komu daje. No, niestety tak się stało, że te pieniądze przechodzą. Być może błędem było, że w 2002 r. pieniądze przeszły do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wtedy był wielki bunt Senatu, że one tam poszły. Kiedy wróciły, to się wszyscy bardzo ucieszyli, a jak 3 lata temu nastąpiła zmiana, to ponownie wkroczyła w to polityka. Niestety pieniądze, które były przypisane

Senatowi... Myślę, że wszyscy tutaj siedzący senatorowie byli wtedy, kiedy te środki były w Senacie...

(Głos z sali: Minuta.)

Dobrze. Jak te pieniądze zostały przekazane do pełnomocnika, to nie mamy wpływu na to... To jest polityka. I tak się dzieje, że Polonia także jest elementem polityki państwa. A jak nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Każdy, kto tu występował, wspominał o projektach i o finansowaniu. Pan Janas... Dobrze mówię? Tak. Pan Janas powiedział, że jak nie będzie wsparcia tych działań, to jemu się odechce. I kto po nim to wszystko przejmie? Nikt.

Pamiętam, jak było to przejście i mieliśmy pierwsze spotkanie z Radą Polonii Świata, mówiliśmy, że nie ma pieniędzy. I mówiono wtedy: jakoś to będzie, będziemy sobie radzić bez pieniędzy. Nie. Bez pieniędzy nie da się sobie radzić, ale muszą być one dystrybuowane równomiernie. Tadeusz Pilat powiedział, że Europejska Unia Wspólnot Polonijnych, która działa od wielu, wielu lat i zrzesza wiele organizacji, od momentu przejścia pieniędzy do pełnomocnika rządu nie otrzymuje żadnego wsparcia. No, jest to polityka. Padło to stwierdzenie. Oby to się zmieniło. Na tym chciałbym zakończyć. Oby polityka państwa w stosunku do Polonii się zmieniła, bo w tej chwili, przyznacie, Koledzy, nie mamy wpływu na to, co się dzieje w KPRM, na to, jak dzielone są pieniądze. Jest ogłoszony konkurs, są powołani eksperci i to jest wszystko. Nie mamy na to żadnego wpływu. Ja reprezentuję w Senacie... Akurat w stosunku do rządu, do pieniędzy reprezentuję opozycję, ale w Senacie reprezentuję większość i właściwie nic z tego nie wynika. Wiemy, że tak to mniej więcej wygląda. Miejmy nadzieję, że ta dyskusja spowoduje, że ponad podziałami, ponad tą polityką będzie z góry ustalone, tak jak było wspomniane przez panią prof. Teresę Berezowską... Chodzi o to, aby były ustalone wieloletnie plany wsparcia Polonii, a nie tylko doraźne w momencie, kiedy ktoś podejmuje decyzje o tych pieniądzech. Chcielibyśmy, aby programy były realizowane bez względu na to, kto decyduje o pieniądzech, i bez względu na to, kto akurat jest przy władzy. Dziękuję.

PRZEWODNICZĄCY
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI

Dziękuję bardzo.

Mam jeszcze dwa zgłoszenia, a potem nasi goście będą podsumowywać.

Pan senator Rusiecki i pan prof. Arkadiusz Modrzejewski, Uniwersytet Gdański.

Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos? Pan prezes Pilat.

Na tym zamknijemy. Bardzo proszę o dyscyplinę, bo o 14.00 będziemy kończyć.

Pan senator Rusiecki.

**SENATOR
JAROSŁAW RUSIECKI**

Bardzo dziękuję

Przyłączę się do podziękowań dotyczących pomysłu zorganizowania naszego wyjazdowego posiedzenia komisji tutaj, w Gdyni, jak powiedziała pani dyrektor, w tym pięknym miejscu, gdzie jest okno na świat Polski i Polaków, którzy stąd wyjeżdżali. Miejmy nadzieję, że okien, miejsc, do których Polacy przyjeżdżają, jest w tej chwili więcej. Jest żal, że wielkie polskie transatlantyki już nie pływają, ale na polskich lotniskach lądują samoloty.

Ja chciałbym bardzo serdecznie podziękować przede wszystkim panu profesorowi, panu doktorowi za ten niezwykle interesujący naukowy opis różnych dylematów, które Polonia ma na całym świecie. Opisanie tego w sposób naukowy pozwala nam, senatorom, podejść do sprawy merytorycznie. Nie chciałbym się ustosunkowywać politycznie do różnych wątków. Polityka jest pewną ciągłością i są jej późniejsze konsekwencje.

W wystąpieniu pana profesora, a szczególnie pana dra Raczyńskiego zainteresował mnie obszar, który, jak myślę, jest w jakimś sensie nowym obszarem tej współpracy instytucji państwowych z Polonią na świecie, nowy obszar, który mamy w realizacji od 30 lat, tej współpracy samorządowej. I jestem ciekaw, czy w badaniach pana profesora, pana doktora ten wątek ma tendencję, że tak powiem, wzrostową, czy jest tak, że tych kontaktów jest coraz więcej, że to można jakoś zoperacjonalizować. Czy mamy do czynienia z taką sytuacją, w której od początku lat dziewięćdziesiątych, można powiedzieć, jest renesans tworzenia takiej instytucji, którą określamy miastami bliźniaczymi? W jakim kierunku idą te zmiany? Powiem o doświadczeniach z mojego miasta, Ostrowca Świętokrzyskiego.

To miasto, które zawierało współpracę, proszę sobie wyobrazić, w latach pięćdziesiątych z miastem z aglomeracji paryskiej, Gennevilliers. Ta współpraca została odtworzona na początku lat dziewięćdziesiątych, później dołączano jeszcze inne miasta z Europy Zachodniej, które współpracowały. Teraz w obliczu agresji Rosji na Ukrainę miasta bliźniacze stają się takim hubem współpracy dla miast ukraińskich, pomagają np. w zakupie karetki czy organizacji pomocy humanitarnej. Może kwestie z obszaru kultury zeszły w tej chwili na dalszy plan, ale te organizacje stały się takim dobrym miejscem, gdzie również Polacy zamieszkali we Francji, w Niemczech, w Wielkiej Brytanii, poprzez swoje miasto, z którego gdzieś wyjechali, najczęściej na początku lat osiemdziesiątych albo w ramach emigracji ekonomicznej... Teraz chcą nieść pomoc nie tylko rodakom na Kresach, ale również Ukraińcom. Ciekawi mnie ten obszar i bardzo dziękuję za to naukowe opracowanie.

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

**PRZEWODNICZĄCY
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI**

Dziękuję bardzo senatorowi Rusieckiemu.

Pan prof. Arkadiusz Modrzejewski z Uniwersytetu Gdańskiego i pan prezes Pilat. Potem poprosimy naszych gości o krótkie podsumowanie. Bardzo proszę.

**PRACOWNIK ZAKŁADU MYŚLI POLITYCZNEJ
I HISTORII NAJNOWSZEJ
W INSTYTUCIE POLITOLOGII
NA WYDZIALE NAUK SPOŁECZNYCH
NA UNIWERSYTECIE GDAŃSKIM
ARKADIUSZ MODRZEJEWSKI**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Ja w zasadzie troszeczkę nawiążę do głosu pana senatora, bo rzeczywiście zabrakło tutaj chyba organizacji polonijnych czy organizacji Polaków z krajów byłego Związku Radzieckiego, a...

(Przewodniczący Kazimierz Michał Ujazdowski: Nie zabrakło, bo nie dotyczyło to tematu.)

Oczywiście. Największe wyzwanie dotyczy przede wszystkim Polaków, którzy przyjechali do Polski teraz, a mieszkali na obszarze Ukrainy,

czyli obywateli Ukrainy. Tutaj pan senator przedstawił ciekawą ideę – i do tego chciałbym nawiązać – żeby może stworzyć pod patronatem Senatu pewną sieć, która pomoże Polakom, którzy obecnie są w Polsce, i Polakom, którzy dalej przebywają na terenach Ukrainy, w ich dramatycznej sytuacji. Ja dostałem dzisiaj SMS od mojej znajomej pani profesor z jednego z uniwersytetów ukraińskich. Ona pisze tak: „Mam Kartę Polaka, wykształcenie i co? Czy kogoś interesuje, jak żyję?”.

Proszę państwa, to jest wyzwanie, przed którym stoimy i które musimy wspólnie, zarówno środowisko naukowe, jak i państwo senatorowie, podjąć. Musimy wspólnie przemyśleć, jak skutecznie pomóc Polakom – nie tylko Polakom, ale przede wszystkim Polakom, bo temu zagadnieniu poświęcamy tutaj czas – w ich trudnej i często dramatycznej sytuacji. Tylko tyle chciałem powiedzieć być może troszeczkę na marginesie dzisiejszych rozmów.

**PRZEWODNICZĄCY
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI**

Bardzo dziękuję.

Przypomnę, że nasze poprzednie posiedzenie, z komisją polityki społecznej było poświęcone temu zagadnieniu. Zaprośmy NGO i agendy rządowe zajmujące się wsparciem uchodźców, w tym także mających polskie korzenie czy Kartę Polaka. Rząd zobowiązał się do stworzenia platformy, która będzie wyszukiwała ludzi o wyższych kompetencjach pracowniczych. To było niespełna 2 tygodnie temu, mieliśmy specjalne posiedzenie poświęcone temu. Był też cały szereg innych rekomendacji. Ja obiecuję, że te wszystkie rekomendacje spisujemy w formie jednego dokumentu i roześlemy państwu.

Pan prezes Pilat. Bardzo proszę.

**PREZYDENT EUROPEJSKIEJ UNII
WSPÓLNOT POLONIJNYCH
TADEUSZ PILAT**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Ja mam tylko dwa postulaty, wynikające niejako z tego, co myśmy tutaj powiedzieli.

Pierwsza sprawa. Wszyscy tu zaznaczyli, że inicjatywy polonijne muszą się spotkać ze

wsparciem. Wydaje mi się, że to wsparcie jest niebywale ważne, bo bez tego wsparcia one będą znikać. Należy więc skontrolować... Jak to zrobić, tego nie wiem. Nie wiem, kto ma do tego prawo. Sprawę rozdziału środków wspierających inicjatywy polonijne powinno się skontrolować pod każdym względem.

Druga sprawa to jest mój apel do pana prof. Nowosielskiego i może do innych naukowców, ażeby zbadać dynamikę zamykania polskich szkół i znikania mediów polonijnych z rynku polonijnego przez ostatnie 3 lata. Dziękuję bardzo.

**PRZEWODNICZĄCY
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI**

Bardzo dziękuję, to był ostatni głos w dyskusji.

Może poprosimy teraz naszych gości obecnych na sali o ustosunkowanie się do głosów w odwrotnej kolejności, począwszy od pani Zuzanny, pana Janasa i pana dra Raczyńskiego, a skończywszy na prof. Nowosielskim, który powinien od was otrzymać najwięcej minut w ramach jakiegoś harmonijnego podziału z tego względu, że do pana profesora było najwięcej pytań. Macie 17 minut i liczę na to, że będzie to spontanicznie i sprawiedliwie podzielone.

Bardzo proszę.

**CZŁONEK ZARZĄDU FUNDACJI „PLUGIN”
JAKUB JANAS**

Dobrze. Dostałem informację, że mogę zacząć.

(Przewodniczący Kazimierz Michał Ujazdowski: Jeśli nie będzie spontanicznie, to będę interweniował.)

Absolutnie. Jeżeli będę mówił za długo, to proszę mi to powiedzieć.

Ja chciałbym się odnieść do dwóch rzeczy, a potem zrobić szybkie podsumowanie, ale obiecuję, że będzie ono bardzo szybkie.

W pierwszej kolejności zwracam się do senatora Majera. Zgadza się z tym, że budżety nie są z gumy. Tu była o tym dyskusja. To, czy one są polityczne, zostawiam państwu do oceny. Jednocześnie wyobrażam sobie, że głównym problemem nie jest nawet kwestia budżetu, choć jest to oczywiście kwestia bardzo ważna, ale kwestia

zbudowania zainteresowania i współpracy między instytucjami, choćby takimi jak PAIH, konsulaty czy ambasady, a samymi organizacjami. Budżety są kluczowe, ale my, że tak powiem, nawet tam nie jesteśmy. Ja na przykład nie dostaję żadnych informacji, a może zainteresowanie jest niewielkie. To nie jest tak, że ja osobiście potrzebuję, żeby mi wysyłali zaproszenia na wszystkie możliwe eventy, ale po prostu chodzi o to – to jest może sugestia – żeby powstała jakaś sieć albo jakaś mapa wszystkich organizacji. One oczywiście upadają, one się wznoszą, one się rozwijają. To są żywe organizmy. Uważam, że po prostu warto byłoby z tego korzystać.

Jeżeli chodzi o granty i kredyty, to uważam, że jest to jakieś rozwiązanie. Nie wiem, czy jest ono dobre, nie wiem, czy jest złe, ale na pewno byłoby jakieś. Oczywiście nasze sprawy byłyby tutaj pewnie traktowane inaczej niż sprawy tożsamościowe, na które oczywiście nie byłoby kredytów i grantów, bo tam już są realne pieniądze. Ale okej, traktuję to jako bardzo fajny pomysł, który trzeba po prostu przeanalizować. Jestem otwarty.

Senator Gogacz miał bardzo słuszną uwagę, jeżeli chodzi o Polaków na Wschodzie. Faktycznie różnimy się. Ja też mam inne doświadczenie przez to, że wyjechałem z Polski na studia, mając 19 lat. Wyobrażam sobie, że dobrze byłoby rozgranaczyć potrzeby różnych Polonii – Polonii, które są na Wschodzie, i Polonii, które są na Zachodzie. Ja wiem, że to jest taka oczywista sprawa, ale tu nie tylko byłaby inna oferta, np. w kwestii szkół czy kwestii, nie wiem, wieku albo historii tych ludzi, którzy wyjechali. Tu byłby również inne oczekiwania wobec określonych ludzi. Gdybym wiedział, że są wobec mnie jakieś oczekiwania i dane są mi jakieś narzędzia, np. do zbudowania siatki polskich start-upów albo inwestorów za granicą... My mamy ludzi i narzędzia, żeby to zrobić. Tu po prostu chodzi o brak dialogu. Wiem na pewno, że trzeba tu zrobić rozgranaczenia, ponieważ mamy różne potrzeby.

Teraz przechodzę do szybkiego podsumowania. Zrobiłem je w bardzo przyjazny sposób, choć użyłem bardzo nieprzyjaznej obecnie i niecieszącej się popularnością literki „z”. Stworzyłem takie 3 „z”.

Pierwsze „z” to byłoby zainteresowanie, które według mnie jest ważniejsze niż środki. Środki są absolutnie kluczowe, ale dopuszczenie do braku zainteresowania jest jakimś błędem

kardynalnym. No, ja po prostu wiem, że konsulaty i PAIH istnieją, ale nie wiem, czy one wiedzą, że my istniejemy.

Druga rzecz, drugie „z” to jest zrozumienie. Zrozumienie wymaga przede wszystkim dialogu. On jest potrzebny do tego, żeby zrozumieć nasze cele. I może właśnie pomogłoby w tym stworzenie mapy organizacji. To jest moja propozycja. Na pewno ciężko byłoby rozmawiać o naszych celach bez rozmowy w pierwszej kolejności z nami samymi.

Trzecie „z” to jest zaangażowanie. I tu jest nawet taka sugestia. Gdybym był konsulem albo dyrektorem lokalnego PAIH, to nawet z czystego cynizmu poszedłbym na moją konferencję po to, żeby się pokazać, zrobić zdjęcie i wrzucić je do biuletynu, ale często nie ma nawet takiego zainteresowania. My mamy kontakt do ludzi i mamy eventy czy wydarzenia, czy inicjatywy, czy projekty, które tworzymy. I nawet gdyby tam było takie dość niekoleżeńskie zachowanie, że przedstawiciele tych organizacji by przyszli, pokazali się i wyszli, to nam by to nie przeszkadzało. Jeżeli ktoś mi powie, że nie ma budżetu, ale może coś zrobić bezpłatnie w postaci promocji czy przez newsletter, to super. To i tak jest więcej niż nic. Wiem, że to zainteresowanie czasami jest, a czasami go nie ma. To nie jest systemowe, tylko zależy od osoby.

Czyli zainteresowanie, zrozumienie i zaangażowanie. Wygraną jest kapitał obywatelski, którego nie da się jak fabryki przenieść z jednego kraju do drugiego. Przegraną jest to, że my jako organizacja, którą tworzymy absolutnie oddolnie, nie mamy pamięci instytucjonalnej. Jeżeli ja odejdę, jeżeli odejdzie Kasia z Fundacji „Polonium”, jeżeli odejdzie Zuzanna z Domu Kopernika, to my wyniesiemy ze sobą wiedzę i kontakty, a odbudowanie tego zabierze lata.

Jeśli chodzi o działania, to powiedziałem już wcześniej o mapowaniu tych organizacji i być może stworzeniu osobnego funduszu albo kredytów. Istotne jest też naciskanie na PAIH, ambasady i konsulaty, żeby realizowały swoją misję. Dziękuję.

**PRZEWODNICZĄCY
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI**

Dziękuję bardzo.
Pani Zuzanna Pająk. Bardzo proszę.

SEKRETARZ GENERALNA
STOWARZYSZENIA
„DOM POLSKI KOPERNIKA” W TULUZIE
ZUZANNA PAJĄK

Dwie rzeczy, które wydają mi się istotne do dorzucenia.

Po pierwsze, ewentualna refleksja nad możliwością zreformowania, zmodyfikowania statusu konsula honorowego. Jest to funkcja, która wydaje mi się bardzo ważna i która jednocześnie w wielu przypadkach może być odpowiedzią na brak reprezentacji instytucjonalnej konsula zawodowego. Konsulowie honorowi, którzy funkcjonują na takiej zasadzie, na jakiej funkcjonują... W tej chwili ta funkcja nie jest już adekwatna do rzeczywistości, to znaczy nie można wymagać od ludzi... Powiem w trzech słowach, jak ja to widzę. Konsulowie honorowi to były do tej pory osoby z jakichś tam elit czy ze środowisk, które występowały na zasadzie lwów salonowych i miały etykietkę „ładnie wyglądał, od czasu do czasu chodził na imprezy”. Ale taki konsul w rzeczywistości może mieć zupełnie inne funkcje. Konsulowie honorowi, których ja znałam w Tuluzie, byli bardzo zaangażowani, ale robili to tylko i wyłącznie na zasadzie wykorzystania własnych finansów. I może dla niektórych ciekawa byłaby taka refleksja. Pan senator Majer mówił o tym, że ustanowienie nowego konsulatu to są koszty. Ja to rozumiem. Ale może byłoby tu jakieś pole do działania. Jasne, będzie to wymagało jakichś środków finansowych, bo trzeba by było od czasu do czasu dać takiemu konsulowi jakąś kasę, np. na to, żeby się zajmował bezdomnymi. To może być rola... To często są ludzie, którzy po prostu są ze środowiska i którzy znają Polaków, którzy są na miejscu. I oni wiedzą, gdzie i co, wiedzą, jakie są instytucje. Oni mają wiedzę, że tak powiem, organiczną, źródłową. Z drugiej strony sam tytuł nie jest wystarczający, więc może trzeba by się było zastanowić, jak to rozwiązać. Może ta instytucja wymagałaby refleksji, ewentualnej reformy i dania nowych narzędzi instytucjom, które już istnieją. Myślę, że to byłaby ścieżka, która byłaby interesująca, a jednocześnie nie generowałaby konieczności zmobilizowania specjalnie dużej ilości środków czy jakichś innych dodatkowych funduszy. To jest pierwsza rzecz.

Druga rzecz, która też wydaje mi się ciekawa. Taka refleksja. Mówimy o dywersyfikacji polityk. Może rzeczywiście dobre byłoby myślenie

o dywersyfikacji terytorialnej. Polonia europejska jest inna od tej w Stanach Zjednoczonych, w Ameryce i w Kandzie. Polonia na Wschodzie też jest zupełnie inna, całkiem inna. I siłą rzeczy my mamy zupełnie inne potrzeby. I może idea wspólnej polityki jest już nieefektywna? Może trzeba by się było zastanowić, w jaki sposób zareagować na fakt, że my się od siebie różnimy? Nie możemy być wszyscy wrzuceni do jednego worka, bo myślimy zupełnie inaczej i żyjemy w zupełnie innych realiach. Ja rozumiem, że Polonia w Stanach jest o wiele starsza niż my i ma zupełnie inne doświadczenia, ale z drugiej strony ona żyje w innych realiach niż my, a każde realia są ważne. I dlatego być może należy rozpatrywać dywersyfikację także w kwestiach terytorialnych. Dziękuję.

PRZEWODNICZĄCY
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI

Dziękuję pani Zuzannie Pająk.

Pan dr Raczyński i na koniec pan prof. Nowosielski.

Bardzo proszę.

GŁÓWNY SPECJALISTA
DO SPRAW BADAWCZYCH
W MUZEUM EMIGRACJI W GDYNI
RAFAŁ RACZYŃSKI

Ja przede wszystkim chciałbym podziękować za wszystkie pytania. Postaram się na nie odpowiedzieć w miarę szybko. Nie chciałbym, żeby wyglądało to tak, że odpowiadam zdawkowo. Jeżeli będą jeszcze jakieś dodatkowe pytania, to postaram się na nie odpowiedzieć w kularach.

Bardzo dziękuję pani senator za to pytanie. My generalnie staramy się współpracować z różnego rodzaju instytucjami dedykowanymi do współpracy z diasporą. Chyba najlepszym tego przykładem jest to, że państwo dzisiaj znajduje się w naszym muzeum. Bardzo dziękujemy za tę wizytę. Chciałbym też podziękować za to, że dorobek naukowy Muzeum Emigracji został dostrzeżony przez państwa komisję. Tak jak podkreślałem, kiedy miałem przyjemność po raz pierwszy występować przed państwem we wrześniu ubiegłego roku, my nie jesteśmy instytucją stricte akademicką czy badawczą. Jesteśmy

instytucją kultury, która prowadzi działalność naukową, badawczą z dobrymi – to moja subiektywna ocena – rezultatami.

My jesteśmy otwarci na współpracę i staramy się współpracować. Współpracujemy chociażby z konsulatami czy ambasadami. Teraz realizujemy taki stosunkowo duży projekt dotyczący wysoko wykwalifikowanych Polek za granicą. Poprosiliśmy MZS o wysyłkę informacji o tym projekcie i wiem, że ona została wysłana do konsulatów, ambasad. Była to informacja zachęcająca do udziału w projekcie, ona pojawiła się na stronach. Przyjmujemy różnego rodzaju polityków czy urzędników zarówno z Polski, jak i z zagranicy. W ramach naszej działalności zostaliśmy zaproszeni z prezentacją wyników naszych badań na doroczne spotkanie polskiego korpusu dyplomatycznego. Myślę, że... Gdybym miał określić tę współpracę dwoma słowami, to powiedziałbym „niewykorzystany potencjał”.

Myślę, że jest tutaj jeszcze dużo do zrobienia i że mamy duże pole do współpracy. Przede wszystkim – o tym zresztą mówiłem – są to kwestie związane z finansami. Staramy się pozyskiwać środki głównie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programów dedykowanych dla instytucji kultury. Ja odniosę się do mojej dziedziny, czyli badań naukowych. My mamy bardzo ograniczone możliwości ubiegania się o środki, ponieważ nie jesteśmy instytucją stricte naukową i nie możemy brać udziału w konkursach grantowych dla instytucji badawczych, a w przypadku instytucji kultury ta działalność bardzo często jest wykluczona. W dużej mierze staramy się to realizować własnymi środkami. To tyle.

Jeżeli chodzi o pytanie czy komentarz pana senatora Ryszarda Majera, to ja się tutaj oczywiście powołałem na przykłady państw, które mają dosyć długą tradycję polityki diasporycznej, ale mógłbym podać też inny przykład. Litwa ma bardzo podobną, że tak powiem, historię kontaktów z diasporą jak Polska, nawet dużo trudniejszą w czasach sowieckich. I Litwa w latach 2011–2018 wprowadziła bardzo nowoczesny, innowacyjny program współpracy z diasporą. On się nazywał Global Lithuanian i rzeczywiście był wzorowany na najlepszych przykładach.

Odniosę się również do słów pana senatora Stanisława Gogacza à propos Islandii. Rzeczywiście najpierw konsulat, później ambasada na Islandii działali bardzo prężnie. Pozwalam sobie

zabrać głos w tym temacie, ponieważ zajmuję się naukowo Polonią na Islandii. I tutaj trzeba też przyznać, że Polonia to sobie wywalczyła. Polonia przez szereg lata zabiegała tam o utworzenie najpierw konsulatu, a później ambasady. To był rok 2008, a później 2013 r. Ta Polonia jest największą mniejszością na Islandii od 1998 r. Czyli aż 10 lat zajęło to, żeby stworzyć tam konsulat. Wcześniej były olbrzymie problemy, trzeba było załatwiać sprawy konsularne w Danii lub w Norwegii.

Chciałbym też nawiązać do pytania pana senatora Rusieckiego. To jest taki nowy trend współpracy czy rozwijania strategii współpracy z diasporą przez samorządy. W Polsce ja nie znam takich kompleksowych rozwiązań. Samorządy na razie nie wdrażają tego typu polityk. Rzeczywiście takie działania są realizowane bardziej ad hoc, na zasadzie wsparcia miast partnerskich na Wschodzie, które teraz znajdują się w kryzysie. A działania stricte ukierunkowane na diasporę, polegające na tym, aby wyszukiwać osoby, które wyjechały z określonych miast, zrobiły jakieś kariery za granicą i mogą, nie wiem, ściągać inwestycje do miast, z których się wywodzą... Ja niestety nie znam w Polsce takich przykładów. Myślę, że to jest pewna przyszłość.

Na koniec odniosę się jeszcze do słów pani Zuzanny Pająk à propos rozwoju konsulatów honorowych. To jest teraz jedna ze strategicznych dziedzin działalności w ramach strategii irlandzkiej – rozwój konsulatów honorowych, które wypełniłyby lukę w siatce placówek dyplomatycznych czy konsularnych. Bardzo dziękuję.

**PRZEWODNICZĄCY
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI**

Dziękuję bardzo.

Naszą dyskusję zamyka pan prof. Nowosielski. Bardzo proszę.

**CZŁONEK ZESPOŁU
POLITYK MIGRACYJNYCH
W OŚRODKU BADAŃ NAD MIGRACJAMI
NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM
MICHAŁ NOWOSIELSKI**

Powiedziałem, że to trochę trudne zadanie, bo...

(Przewodniczący Kazimierz Michał Ujazdowski: Nie obiecywaliśmy, że będzie łatwo.)

Tak, to prawda. Na swoje usprawiedliwienie powiem, że w większości wypadków to były wspominki, a nie pytania do mnie. Postaram się odnieść do rzeczy, które były w bezpośrednich pytaniach, ale skomentuję też całość, jeśli państwo pozwolicie.

Jeśli chodzi o kraje, które brały udział w naszej małej ankiecie, to były to Niemcy, Szwecja, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja, Czechy, Węgry i Francja. Jeśli chodzi o ten większy projekt badawczy, wcześniejszy, to uczestniczyły w nim Niemcy, Szwecja, Norwegia, Włochy, Hiszpania, Francja, Wielka Brytania, Irlandia i Holandia. Taka była ta reprezentacja. Widać, że w obu przypadkach... W przypadku tego drugiego, starszego projektu... On jest europejski. W przypadku pierwszego projektu mamy też przedstawicieli ze Stanów Zjednoczonych, ale z innych części świata już nie.

Proszę państwa, kiedy słuchałem wypowiedzi państwa i zaproszonych gości, to w zasadzie uderzyło mnie to, o czym wspominał pan senator. My dyskutujemy o polityce polonijnej, ale dyskutujemy jak gdyby w pewnym zamkniętym gronie. Nie ma tu w tej chwili głównego aktora, czyli strony rządowej, jeżeli dobrze rozumiem. Nie ma przedstawicieli MSZ, nie ma przedstawicieli Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, którzy w tej chwili są realizatorami polityki polonijnej. Są oni także odpowiedzialni za sformułowanie tej nowej polityki, która się tworzy od bardzo dawna. Ja akurat wczoraj sprawdzałem artykuł, który napisałem 3 lata temu, teraz go poprawiałem. Tam też była mowa o nowej, piszącej się cały czas polityce polonijnej. I to, co było aktualne 3 lata temu, jest nadal aktualne. Tej polityki nie ma i myślę, że bardzo jej brakuje.

Inicjatywa, z którą mamy teraz do czynienia – chodzi jakby o wydiskutowanie pewnych zrębów nowej polityki – jest w tym sensie cenna, że być może, jeśli taka inicjatywa rzeczywiście wyszłaby od Senatu, mogłaby być zbudowana na troszeczkę innych zasadach. Dotychczasowe doświadczenia budowania strategicznych dokumentów w łonie rządu nie są pozytywne. Zazwyczaj robi się to w ten sposób, że rozdziela się działki, poszczególne ministerstwa wstawiają swoje kawałki, robią to od strony kuchni, tak, żeby się specjalnie nie narobić, a potem całość jest składana i wychodzi z tego potworek. Takich

potworków było już kilka. One miały swoje lepsze i gorsze odmiany. Ale być może należałoby spojrzeć na to z trochę innej strony. Być może właśnie państwa rola jako senatorów byłaby taka, żeby spróbować to zrobić na nieco innych zasadach, z pominięciem... znaczy nie z pominięciem, bo tego się nie da pominąć, ale jakby poprzez narzucenie pewnego rodzaju dyskusji na temat tego, jak to powinno wyglądać, a nie w ramach realizacji tylko i wyłącznie resortowych interesów.

Pojawił się tu wątek upolitycznienia. Wszystko, o czym mówimy, jest polityką. Tylko że czym innym jest polityka w rozumieniu *policies*, czyli polityk rządowych, dotyczących czegoś, a czym innym jest polityka w sensie polityki partyjnej. I to, z czym mamy teraz do czynienia i na co wskazują badania oraz różne głosy, to rzeczywiście jest to, że od kilku lat mamy do czynienia z większym upolitycznieniem, to znaczy z podejmowaniem politycznie uwarunkowanych decyzji, dotyczących np. finansowania. To dotyczy sfery polonijnej, ale dotyczy także konkursów dedykowanych dla polskich organizacji pozarządowych. Niezależnie od moich badania potwierdzają, że takie rzeczy rzeczywiście się dzieją. I jest to zjawiskiem – trzeba to sobie zdefiniować – niepokojącym. Pojawiają się głosy mówiące o tym, że być może przywrócenie finansowania Senatowi skutkowałoby odwróceniem tego upolitycznienia. Byłby to pewien paradoks, bo teoretycznie rzecz biorąc, Senat jest bardziej polityczny niż przedstawiciele administracji rządowej, ale wygląda na to, że w Polsce jest odwrotnie. Tak to wygląda.

Jeśli chodzi o kwestię miast partnerskich i tego samorządowego wymiaru, to powiedziałbym, że jest to problem troszeczkę od strony proceduralnej, ponieważ polityka polonijna traktowana jest jako część polityki zagranicznej, gdzie silne prerogatywy ma administracja centralna, która niechętnie dzieli się tymi prerogatywami z innymi władzami. I w związku z tym samorząd nie jest postrzegany jako wykonawca tego typu działań. Można byłoby myśleć o tym, żeby oddolnie powstawały takie inicjatywy. Nikt nie broni samorządom podejmowania współpracy z takimi organizacjami jak wasze, jak sądzę. Można to robić bez zgody MSZ. W niektórych innych wypadkach taka zgoda jest potrzebna. Jest tu być może potencjał do tego, żeby współpracować na niższym poziomie. W tej chwili, według

naszej wiedzy, tak jak powiedział pan dr Raczyński, zdarza się to raczej dosyć rzadko. Być może gdzieś tam w miastach partnerskich w działaniu wpisana czy wpleciona jest ta sieć polonijna, ale raczej wtórnie niż pierwotnie.

Starając się kończyć, zaapelowałbym o dyskusję na temat strategii, na temat tego, w jaki sposób tę strategię napisać od nowa, być może w oparciu o nasze wcześniejsze doświadczenia, ale niekoniecznie w oparciu o wcześniejsze polityki. Warto spróbować zrobić nowe otwarcie, trochę zmienić perspektywę. Z pewnością trzeba porozmawiać o pieniądzu, bo ten wątek cały czas się pojawia. Tych pieniędzy niby jest dużo. Wydaje się, że 100 milionów zł jest dużą sumą, ale to jest cały czas za mało. Wszyscy mówią o tym, że środków jest za mało. Procedury przyznawania tych środków, oceny wniosków itd., itd. – to wszystko jest bardzo ważne. W ramach tej strategii należałoby myśleć także o kadrach. Ten wątek tutaj bardzo mocno wybrzmiewał. Ja mam kilka doświadczeń z rozmów z konsulami. Konsulowie polonijni uważali, że to jest najcięższy odcinek pracy. Współczuli mi prowadzenia badań, bo uważali, że kontakty z Polską są bardzo trudne, jeśli nie traumatyczne. Tu trochę trzeba zmienić sposób myślenia. Być może tutaj jest też odpowiedź.

Bardzo ważny postulat, o którym trzeba byłoby na sam koniec powiedzieć. Możemy pisać strategię, ale musimy zbierać informacje na temat tej Polonii. My musimy mieć wiedzę. Oczywiście jest naszym pechem i jednocześnie szczęściem, że nasza Polonia jest bardzo rozległa, jest duża, jest heterogeniczna, jest różnorodna. To daje nam oczywiście różne możliwości, ale rodzi też całą masę różnego rodzaju problemów, bo do tych ludzi trudno jest dotrzeć. Litwini mają łatwiej, to trzeba sobie jasno powiedzieć. Jest ich mniej, ale są też prawdopodobnie mniej zróżnicowani, jeśli chodzi o diasporę. My mamy problem, ale to nie oznacza, że nie potrafimy działać, że nie da się tego zrobić. Trzeba usiąść do stołu, porozmawiać, wykorzystać was, wykorzystać nas i ruszyć do przodu. Dziękuję.

PRZEWODNICZĄCY
KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI

Bardzo serdecznie państwu dziękuję.

Bardzo trudno podsumować to w krótkich słowach, ale na pewno jesteśmy przekonani, że warto w takiej formie debatować. Nie możemy zagwarantować wyjazdowego posiedzenia w Gdyni za rok, chociaż pewnie byśmy tego pragnęli. Chcemy tego typu debaty, z udziałem ekspertów i przedstawicieli środowisk polonijnych. Rozumiem, że to jest głos wszystkich, że powinniśmy do tej dzisiejszej formy nawiązać, co obiecuję.

Spiszemy wszystkie rekomendacje, które zostały dzisiaj sformułowane, i postaramy się we współpracy z ekspertami pomyśleć nad dokumentem, który komisja emigracji mogłaby po sobie zostawić. Niedługo wejdziemy w czwarty rok naszej kadencji. Myślę, że powinniśmy przyjąć, że takim owocem naszej pracy będzie rekomendacja programowa dotycząca modernizacji polityki polonijnej na przyszłość. W jakim stopniu ta czy kolejna władza wykonawcza z tego skorzysta, to jest inna kwestia. Naszą powinnością jest to, żeby ten dorobek świata przekazać. Akurat – to dla państwa informacji – komisję emigracji zazwyczaj formują ludzie oddani tej sprawie i mający poczucie ciągłości pracy państwowej. Zakładam, że następna komisja emigracji, komisja do spraw Polonii w nowym Senacie będzie uformowana w podobnym duchu.

Prezydium komisji zaprosi państwa ekspertów na rozmowę o tym, jak można sobie wyobrazić i zaprojektować taki dokument z rekomendacją. Będziemy prosić agendy rządowe o to, żeby wygospodarowały specjalne środki na duże badania polonijne, tak żeby była gwarancja ich sfinansowania. Tego wszyscy potrzebujemy.

Serdecznie wszystkim dziękuję. Dziękuję wszystkim gościom, paniom i panom senatorom, studentom i młodzieży za to, że nas słuchali. Mam nadzieję, że czerpią z tego inspirację. Senat chciałby podziękować naszym gościom. Rozumiem, że zachowacie dobre wspomnienia intelektualne. Mamy też prezenty dla pani Zuzanny, pana Janasa i naszych ekspertów, żebyście o nas nie zapomnieli.

Zaraz zrobimy sobie rodzinne zdjęcie na schodach, a potem udamy się na obiad. Po 15.00 wszystkich chętnych zapraszamy do zwiedzania muzeum.

Zamykam posiedzenie i obdarowuję naszych gości.

(Koniec posiedzenia o godzinie 14 minut 10)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie:

Centrum Informacyjne Senatu, Dział Wydawniczy